Nr. 147. We Lwowie, Piątek dnia 29. Czerwca 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cent.
[illegible] Turcji i księt. Naddu.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pau Adams, Correfour de la Croix, Ronge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Zaproszenie do przedpłaty
na III. kwartał.

Przedpłatę przyjmuje się od 1. lub 15. każdego miesiąca:

na prowincji:

półrocznie . . .	12 złr.
kwartalnie . . .	6 złr.
miesięcznie . . .	2 „

we Lwowie:

kwartalnie . . .	4 zł. 50 ct.
miesięcznie . . .	1 „ 50 „

Celem wczesnego wygotowania adresów i uregulowania nakładu uprasza się o **rychłe nadesłanie przedpłaty,** do której P. T. prenumeratorowie, **którzy za zamówieniem kartę teatru wojny otrzymali, przypadającą należytość dołączyć raczą.**

Od administracji.

Lwów dnia 29. czerwca.

Dla sejmu naszego perspektywa bardzo smutna. Odroczenie Rady państwa nastąpić ma dopiero w połowie lipca, a półurzędowa *Correspondance Autrichienne* już donosi, że jak zapewniają, sejm galicyjski, który ma się zebrać w sierpniu, będzie miał za główne zadanie uchwalić budżet krajowy i wybrać nowy Wydział. *Corresp. Autr.* wyraża się właściwie „nowych członków Wydziału krajowego“ — jest to wyrażenie trochę śmieszne. Wydział musi być i będzie nowy, choćby wszyscy teraźniejsi członkowie pozostali. Tylko co do jednego członka, jako na nową kadencję posłem niewybranego, musi koniecznie wybór zupełnie nowy nastąpić. Zarazem dodaje *Corresp. Autr.*, że marszałkiem sejmu, jak powszechnie mniemają, będzie mianowany hr. Ludwik Wodzicki. Miał on niedawno posłuchanie u cesarza, które jednak, jak *Czas* zapewnił, nie dotyczyło spraw publicznych.

Z wtorkowego posiedzenia Izby posłów najważniejsze jest następujące oświadczenie posłów Tyrolu południowego, wystosowane do prezydenta Izby posłów:

„Szanowny Panie Prezydencie!

„Gdy Tyrol południowy w skutek zaprowadzenia wyborów bezpośrednich po raz pierwszy znalazł się w tem położeniu, że mógł wysłać reprezentantów swych do Rady państwa, a wybory odnośne na nas padły, pochwyciliśmy tę sposobność, aby zdążać szczególniej do uzyskania dwóch ustaw. Po pierwsze żądaliśmy utworzenia stosunków konstytucyjnych, skoro konstytucja pozostała dla nas przecie niczem więcej, jak czczą formą; po drugie dążyliśmy do wyzwolenia kraju z pod ciążącego na nim stosunku poddańczego z Tyrolem niemieckim — który to cel od lat wielu wspólny był wszystkim klasom ludu. Czteroletnie doświadczenie pouczyło nas, że uczestnictwem w parlamencie austrjackim ani jednego, ani drugiego celu dopiąć nie można. Pod pierwszym względem zaznaczyć nam trzeba, że po naszem wejściu do Rady państwa i mimo że przed Wysoką Izbą ganiliśmy panujący zły stan rzeczy, nastało raczej pogorszenie niż polepszenie. Pod drugim względem po uchwale Wysokiej Izby z d. 15. maja (w sprawie wniosku Prata) znikła wszelka nadzieja. Komisja, wybrana przez Wysoką Izbę, wnosiła wprawdzie nie o przyjęcie prośby naszej co do odłączenia od Tyrolu niemieckiego, ale niemal jednogłośnie proponowała rezolucję, zmierzającą do nadania nam bardzo skromnej autonomii. Była to, naszem zdaniem, jedyna sposobność, że Wysoka Izba mogła być pomocną zaradzeniu rzeczywistej potrzebie narodowej bez naruszania interesów państwa lub innego szczepu ludowego. A zaradzenie to byłoby tem słuszniejsze, że rzeczywiście w całem państwie żaden lud nie znajduje się w tak niekorzystnem jak my położeniu, co do zarządu własnemi sprawami. My, którzy stanowimy niemal połowę ludności kraju koronnego, nie jesteśmy reprezentowani ani w Wydziale krajowym, ani w Radzie szkolnej; nie mamy żadnej reprezentacji powiatowej, tak, że na własne sprawy gminne i szkolne najmniejszego nie możemy wywierać wpływu.

„Wniesiona rezolucja, której urzeczywistnienie zależało od innych czynników, może nie byłaby miała żadnego skutku; bylibyśmy jednak powitali w niej dowód sprawiedliwości i życzliwości Wysokiej Izby, szczególniej zaś stronnictwa wiernokonstytucyjnego, z którem zawsze rzetelnie trzymaliśmy, i bylibyśmy mogli usprawiedliwić wobec kraju dalszą naszą działalność parlamentarną. Odrzucenie rezolucji atoli dostarczyło nam i wyborcom naszym dowodu zupełnego, iż po Izbie posłów niczego pod owemi względami spodziewać się nie możemy, i że dalsze nasze w niej pozostawianie nie miałoby żadnego zgoła celu. Co się zaś tyczy osób naszych, winniśmy nawet oddalić od siebie pozór, jakobyśmy zgadzali się lub cierpliwie znosili uchwałę, nieżyczliwą dla kraju naszego. Mniemamy przeto, iż spełnimy obowiązek względem wyborców naszych, jak niemniej uczynimy zadość przykazaniu naszego honoru osobistego, oświadczając, że składamy nasze mandaty jako posłowie Rady państwa.

„Upraszamy przeto Wgo Pana, byś oświadczenie to podał do wiadomości Wysokiej Izby; a składając tobie szanowny panie prezesie najczulszą podziękę za okazywaną nam przy każdej sposobności życzliwość, piszemy się z wysokim szacunkiem uniżeni

Dr. Karol Bertolini, Jan hr. Ciani, Dr. Szymon br. Cresseri, Dr. Karol Dordi, Dr. Giovanni Marchetti, Dr. Celesti Mendini, Dr. G. Venturi

Trydent d. 23. czerwca 1877 r.“

Po odczytaniu prezydent oświadczył, że w tym względzie zarządzi co należy. Dzienniki centralistyczne są bardzo skonsternowane ustąpieniem Włochów z Rady państwa, zwłaszcza gdy słusznie ustępujący powiadają, że byli szczerymi przyjaciółmi centralistów, którym przeto siedm głosów — liczba to czasami bardzo znaczna — ubyło. Wszelako jeszcze przed kilkoma dniami szydziły sobie *Pressy*, że Włosi tylko grożą, ale że groźby nie spełnią; a i teraz po tym akcie pociesza się *Nowa Presse* nadzieją, że ustępujący przedstawią się wyborcom swoim, że nowy wybór przyjmą i wrócą do Rady państwa. Tymczasem *Deutsche Ztg.* obawia się, że przy tych nowych wyborach zwyciężyć mogą klerykały. *Frmdblt.* obrusza się najbardziej tem, że ktoś w ogóle porzuca Radę państwa, i formalnie grozi Włochom trentyńskim — jak gdyby oni jakichkolwiek groźb austrjackich się bali. Nam się zdaje, że byliby ci posłowie nawet w tym razie wystąpili, gdyby zmieniony przez komisję wniosek Prata, a nawet gdyby i pierwotny wniosek jego Izba była przyjęła. Włosi trentyńscy byliby prezent przyjęli, należycie go wyzyskiwali, ale w podziękę tylko grzecznie się ukłonili.

Nie małej też wagi, choć trudno aby celu dopięła, jest interpelacja Bareuthera i tow. do ministra skarbu w sprawie rozporządzenia z dnia 29. kwietnia r. b. do krajowej dyrekcji finansowej w Pradze, nakazującego opodatkować wszystkie stowarzyszenia, mianowicie także te, które nie zysk, lecz jedynie względy ludzkości mają na celu. Interpelanci wykazują, jako rozporządzenie to niezgodne jest z ustawami i zapytują: 1) Na którymże przepisie prawnym zasadza Wysoki rząd zarządzone w rozporządzeniu z d. 29 kwietnia rb. nowe opodatkowanie stowarzyszeń? 2) Czy Jego Ekscelencja myśli rozporządzić, aby odstąpiono od opodatkowania stawającego w sprzeczności z dotychczasową praktyką poborową i z zasadami racjonalnego ustawodawstwa poborowego?

Przyjęto następnie w drugiem i trzeciem czytaniu nowellę o wniesieniach nieważności, tudzież znaczną część ustawy egzekucyjnej, odrzucając wszelkie w interesie kraju naszego stawiane poprawki pp. Dworskiego i Kabata.

Pomiędzy wniesionemi petycjami znajdują się następujące z Galicji: Zaleszczyckiej Rady miejskiej o most na Dniestrze; kolegium notarjalnego w Krakowie o zmianę ustawy adwokackiej w tym duchu, aby dwuletnia praktyka u notarjusza uwzględnianą była przy udowodnieniu zdolności kandydata na adwokata; woźnych gr. kat. konsystorza lwowskiego o podwyższenie płacy; tudzież petycja stowarzyszeń gospodarczych w Sternbergu na Morawie o ustawę przeciw lichwie na Morawie.

Z tyle ważnego dla nas środowego posiedzenia Izby panów, Biuro korespondencyjne nie nadesłało nam żadnego telegramu; a telegram *Czasu* jest podobno bałamutny. Zdaje się, że tak ustawa przeciw lichwie wraz z rezolucjami znanemi, jak i ustawa przeciw pijaństwu, zostały przyjęte.

Z Wiednia otrzymaliśmy następujący telegram:

Wiedeń dnia 27. czerwca. Podług sprawozdania, które w klubie lewicy przewodniczący zrobił z konferencji w prezydjum ministerstwa, nastąpi odroczenie Rady państwa w pierwszej połowie lipca

Klub lewicy wszystkiemi głosami przeciw dwom uchwalił, czekać pierwej jutrzejszego posiedzenia, zanim rozstrzygnie, czy wnosić interpelację.

Lewica zatem czeka, czy i jak na posiedzeniu Izby posłów, na wczoraj naznaczonem, rząd odpowie na interpelację Hoffera. Lewica już zresztą we wtorek powzięła była, choć jeszcze nie stanowczo, taką samą uchwałę kiedy p. Giskra zaproponował znaną już nam (ob. nr. wczor.) interpelację, a p. Schwab inną, mianowicie: 1) czy zamyśla rząd przysługujący sobie wpływ na prowadzenie spraw zagranicznych także wśród obecnych okoliczności wywierać niezmiennie w tym duchu, aby z polityki austro-węgierskiej wykluczonem było wszelkie dążenie do nabycia obcych terrytorjów? 2) czy administracja wojskowa nakazała jakowe nadzwyczajne zarządzenia albo o nich myśli, a jeżeli jedno lub drugie jest prawdą, to jaki jest rozmiar i jaki cel tych zarządzeń? Co do rządu, słychać według *Frmdbl.*, że rząd odpowie dopiero wtedy, gdyby lewica wniosła interpelację. A lewica znowu czeka na rząd!

Słychać też, że podczas wtorkowego posiedzenia Izby posłów, p. Lubisza puścił w obieg między członkami stronnictwa prawa interpelację, czy i jakie kroki rząd poczynić zamierza, aby przyjść w pomoc Czarnogórcom; że jednak trudno było o dostateczną liczbę podpisów.

Przesłane nam telegramy z wtorkowego posiedzenia węgierskiej Izby posłów nie bardzo sumiennie podały treść mów, mianowicie mowy Kallaya. Zaprzeczył on najpierw, jakoby istniał panslawizm, dążący do połączenia wszystkich słowiańskich ludów Europy, a to dlatego (!), że nie-moskiewskie ludy słowiańskie wcale nie podzielają zdania, iż Moskwa jest powołaną do odrodzenia Europy. Prądu tego sprzecznego w łonie Słowiańszczyzny nie zagodzą nawet zdobycze Moskwy. „Walka przeciw Konstantynopolowi, którą Moskwa od tysiąca lat (!) toczy, może być tylko czasowo wstrzymaną, i pragnąłbym jak najrychlejszego jej zakończenia, gdybyśmy mogli przeszkodzić szkodliwym dla nas przeobrażeniom Turcy są zacni, ale Turcja jako państwo niepowstrzymanie chyli się do upadku, gdyż teokratyczny islam wszystkie prawa pochłania, i przeto wszystkie usiłowania reformy rozbić się muszą. Chcąc wejść w skład cywilizowanych państw Europy, musi Turcja zmienić podstawy swego bytu państwowego, a gdy to uczyni, to i państwem tureckiem być przestanie. W konstytucję turecką nie wierzę. Przyjmuję z zadowoleniem dotychczasową politykę austro-węgierską, i oświadczam, że przyszły rozwój wypadków wcale mnie nie napawa obawami. Niepotrzeba więc dążyć do zmiany polityki dotychczasowej, i niepotrzeba też oświadczać się ani za ani przeciw zajęciu Bośnii.“ Według doniesień peszteńskich, p. Kallay wyłączył się tą mową ze swej frakcji (Sennyeja). Widocznie uderzyła mu na mózg pogłoska, że ma zostać cywilnym gubernatorem Bośnii.

Po Tiszy zabrali jeszcze głos pp. Helfy, Csernatonyi, Zsedenyi, Eber, a nadto było jeszcze 12 innych do głosu zapisanych, między tymi Uermenyi, Chorin, Jokai, i odłożono dalszy ciąg rozprawy do dnia następnego.

Protest deputowanych polskich w sejmie prowincjonalnym ks. Poznańskiego, o którym wczoraj wspominaliśmy — w dosłownem tłumaczeniu brzmi jak następuje:

„Do Wielmożnego pana król. marszałka sejmowego, radzcy ziemiańskiego Unruhe-Bomst.

Po ogłoszeniu prawa z dnia 28. sierpnia 1876 r. tyczącego się języka urzędowego władz, urzędników i politycznych korporacji państwa, rozpoczynająca się sejmu prowincjonalnego w. ks. Poznańskiego kadencja jest pierwszą, w której pomienione prawo znajduje zastósowanie.

Niżej podpisani członkowie sejmu prowincjonalnego narodowości polskiej nie mogą w obradach tych brać udziału, bez wypowiedzenia przedewszystkiem, jak to niniejszem czynią, protestu przeciw prawu, które jest w sprzeczności z zagwarantowaną mieszkańcom w. ks. Poznańskiego międzynarodowemi traktatami i słowem królewskiem narodowością a mianowicie z równouprawnieniem narodowego ich języka z niemieckim we wszystkich urzędowych i publicznych czynnościach, które to prawo właśnie rzeczone równouprawnienie znosi.

W. pan zechce łaskawie zawiadomić tak sejm prowincjalny jak i p. komisarza król. o powyższem, naszem oświadczeniu.

Poznań, 24. czerwca 1877 r.“

(Następują podpisy 19 deputowanych.)

Na pierwszem posiedzeniu sejmu wybrano cztery komisje czy jak tam nazywają wydziały do roztrząsania spraw, które mają przyjść pod obrady sejmu. Owoż zasługuje na uwagę, że w każdej komisji Niemcy mają przewagę i tak wielką, że n. p. w wydziale drugim na 3 Polaków przypada 7 Niemców. Jak w takich warunkach wnioski tych komisyj opiewać będą, każdy się łatwo domyśli.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 23. czerwca.

Jak wam wiadomo z telegramów, senat 20 głosami zezwolił na rozwiązanie Izby posłów, będziemy więc mieli nowe wybory.

W ostatnim moim liście skreśliłem treściwe sprawozdanie z burzliwych posiedzeń Izby, w których mniejszość położyła sobie za zadanie, pod kierunkiem bonapartystów, uniemożliwienie spokojnych i poważnych rozpraw. Trzy dni pod wpływem równikowych upałów, trwały żywe i gorszące spory, które się zakończyły silnie umotywowanym i naganiającym czyny rządu porządkiem dziennym, podpisanym przez 363 posłów. Ministrowie napiętnowani nieufnością ogromnej większości Izby znaleźli w senacie upragnione przez nich zadosyćuczynienie, chociaż zaprawione goryczą słów niektórych znakomitych mowców z lewicy. Pierwszy zabrał głos Wiktor Hugo. Mowa jego ubrana w piękne formy, jakie zdolny jest nadać geniusz wielkiego poety, zawiera przestrogi nabyte doświadczeniem przeszłości. W końcu udowodnił poeta, że senat głosując za rozwiązaniem Izby, wydaje tem samem wyrok przeciwko sobie. Senat, rzekł — jest sędzią a obecnie będzie sam osądzony. Wiktor Hugo podejrzywa rząd o skryte jakieś zamiary. — Zbrodnie są za nami, powiada, i zdaje się, że je dostrzegamy przed nami. Są tu między nami ludzie, którzy sobie to przypominają, a przypominać jest to przewidywać przyszłość.

Mowa Wiktora Hugo, pomimo swej głębokości, sprawiła wrażenie teatralne, dobrze odegrane, głównie z tego powodu, że była wypowiedziana przed tymi, którzy jej rozumieć nie chcieli, wobec większości, która oddawna należy do zmowy z obecnem ministerjum, a której żadna wymowa na świecie nie byłaby zdolną, nie mówię przekonać, ale odwrócić od powziętego zamiaru.

Jules Simon wymownie zbijał czynione zarzuty temu ministerjum, którego on był prezesem. Przyszło mu to bez trudności, jego przemówienie wywarło niezaprzeczone wrażenie na słuchaczach. Wrażenie to było jednak tylko chwilowe, bo uchwalony plan musiał przyjść do skutku. Obecni ministrowie usłyszeli z ust Simona wiele gorzkich zarzutów, szczególniej, iż są nieudolni i odznaczają się nicością umysłową.

Imieniem ministrów zabrał głos sam ich prezes książę de Broglie. W mowie swej wypowiedział obawy z powodu grożącego radykalizmu; podniósł to, że Jules Simon nie miał żadnego wpływu na większość Izby, że był tylko narzędziem woli Gambetty i zakończył: że przekłada swój związek trzech monarchicznych stronnictw, nad ową jedność republikanów, do której wchodzi pewna część stronnictwa radykalnego.

Zdziwiło wszystkich wystąpienie senatora Berangera przeciw ministrom, bo jak wiadomo jest on od dawna przyjacielem Mac-Mahona.

Przy rozprawach tak w Izbie jak i w senacie brali udział ludzie najwyższych zdolności, jakich posiada trybuna francuska, do których oprócz wyżej wspomnianych zaliczyć należy Berthaulda i Laboulaya. Wszystkie ich jednak przemówienia dowodzą tylko tego, że w naszych czasach serca ludzkie są wystudzone egoizmem, że miłość ogólnego dobra przez złe wychowanie ustąpiła przed widokami prywaty i stronnictwa.

Gdy wspomniemy starożytnych i pogańskich mowców, którzy prawdziwych cudów dokonywali swą wymową, mimowolnie nastręcza się pytanie, gdzie szukać powodu, że chrześciańskie ludy tak źle i według prywatnych widoków osobistych korzyści lub też dla stosunków tylko stronniczych spełniają publiczne swe obowiązki. Fakt to zaprawdę wiele dający do myślenia, że ci którzy uroczyście wobec narodu zobowiązali się bronić konstytucji, w najtrudniejszej chwili oddają ją na pastwę zaciętych jej wrogów, i to jedynie dla osobistych względów, bo o planach wystąpienia na zewnątrz, o których mówią, na pewne dzisiaj mówić jeszcze nie można.

Najsmutniejszą rolę w rozprawach senatu odegrał minister oświaty, Brunet, bonapartysta, który stając w obronie owych mięszanych komisji ustanowionych po dokonanym przez Napoleona III. zamachu stanu, został przyzwany do porządku. Jest to wypadek niesłychany, aby

---

Z powodu kwestji wschodniej.
Pogadanka historyczno-polityczna,
przez
M. H.
(Ciąg dalszy.)

Ustrój, duch i organizacja wewnętrzna wybitnie różniła Słowian od otaczających ich sąsiadów, spokój, łagodność, przywiązanie do łanów ojczystych, oto wybitne cechy pierwotnych tych plemion środkowej Europy. Nie zapuszczając się w bajeczne podania i zamierzchłych czasów legendy, śmiało twierdzimy, że północna Słowiańszczyzna rozkawałkowana na liczne drobne posiadłości pod udzielnymi kniaziami, ściśle pod względem etnograficznym związaną z sobą była, bacząc, że bóstwa Rugii i Marchji Łużyckiej zarówno czczone były nad Dnieprem jak i nad Wisłą. Centrem lechickich Polan była dzisiejsza Wielkopolska; tam nad jeziorem Gopłem powstał zaczątek potężnego kiedyś ustroju państwowego, silnie utwierdzonego w posadach przyjęciem chrześciaństwa przez Mieczysława. Syn jego, Bolesław Chrobry, miał urzeczywistnić wielkie posłannictwo Polski, połączenie ludów północnej Słowiańszczyzny, co i nastąpiło za objęciem korony. Moc jego rozciągała się na całym obszarze Sarmacji. Od pierwszego wystąpienia Polski na widownię dziejów świata, a nawet od zjawienia się jej miana, widzimy już złowrogiego węża czyhającego na jak najbliższą sposobność zduszenia Słowiańszczyzny, opanowania jej przemocą, wycięcia w pień mieszkańców. Było to właśnie cesarstwo Niemieckie, podzielone na różne państwa, zdające się dążyć do wszecheuropejskiej, oligarchicznej monarchji absolutnej, ukorzając okolicznych książąt i panów. To była dziesięciowiekowa polityka Niemiec, którym ulegała na wzór i reszty Europy, Polska, ma się rozumieć w różnych stopniach. Dytmar kronikarz powiada że wszyscy książęta Słowian, poganie nawet, musieli uznawać zwierzchność cesarza rzymskiego. Historja przytacza nam liczne przykłady o wymordowaniu przez Niemców całych osad, prowincji nawet. Być może że Sasi onego pierwszego przedstawiciela Germańszczyzny, Karola W., byli poprostu Łużycanami, bo wiadomo, że i ten i Bohemję samą podbił. Był to najpotężniejszy, przeważny i systematyczny wróg Słowian. Zachodni Finowie lub Chazary byli nimi przez wrodzoną dzikość, barbarzyństwo, parcie się i niszczenie naprzód bez wszelkich politycznych lub plemiennych dążeń. Zaiste taki Otton III jest fenomenem, dziwnym symptomem imperatora Niemiec, a może i po niewoli ugiął się przed niespodziewaną potęgą i majestatem Bolesławowego dworu, sił militarnych i otoczenia. Jaką więc trwogą i wściekłością musiał przejąć Niemców wzrost chrześciaństwa, a z nim i cywilizacji w Polsce, wprost ze słowiańskiego źródła, bez niezbędnego według tamtych pojęć pośrednictwa i approbacji Niemiec, Rzymu lub ceszarza, z tej skarbnicy, jaką zostawił Czechom po swem apostolstwie Cyril i Metody!

Zapewne, iż był to wielki krok do wiekowego może przymierza z Czechami, zrozumiał to dobrze Bolesław, przyłączając i starożytną Bohemię do swoich posiadłości, ale niekonsekwentne, separastyczno-germanizujące postępowanie Prażan, musiało rozerwać nowo związane w imię swobody węzły, i niestety odtąd Czechy rzadko kiedy wspólnemi dążnościami z Polską są przejęci, wystawiając się nawzajem na łup zawistnych i zdradliwych sąsiadów. Oręż Chrobrego zwraca się na Ruś przygotowując tu niewzruszone zasady przyszłej, wielkiej potęgi, bez jakiej przyszłoby zginąć obu pobratymczym ludom.

Ruś przedstawiała odmienne warunki i pozycję geograficznego położenia od Polski, bardziej jeszcze wystawiona na napady dzikich azyjatów. Szeroki pas koczowniczych Połowców i Pieczyngów oddzielał ją stanowczo od Czarnego morza. Tu za Dnieprem Chazary i Awarowie potężnie usadowili się, mając dzielnych sprzymierzeńców we wszelkich łupieskich wyprawach w pobliskich plemionach Fińszczyzny. Dalej liczne osady niespokojnej Litwy wrzynały się głęboko w sadyby bitnych choć ubogich Drewlan. Zato ruska mowa, obyczaj i lud ściśle przytykały do dziedzictwa Polan, łącząc się i gubiąc nieznacznie nawzajem. Ma się rozumieć, iż to ostatnie stanowisko było arcyzbawiennem, lecz nie przepominajmy owego szlaku niebezpiecznego, wiodącego przez Ruś na Carogród. Tu dzikie pokolenie Normandów, a raczej może nieokrzesanych Łapończów południowych z nad Onegi, szerzyło swoje zaborcze wycieczki, a jak dzieje podają, szukając łatwego chleba, którego w lodowej ojczyźnie nie dostawało im, szli na orężny zarobek w przestrzeni Bizancjum, jako wytrwałe a nie kosztowne. Bandy zaciężne barbarzyńców na żołdzie zniewieściałego imperjum, częstokroć w ciągłych obławach na ościennych przynoszące znaczne korzyści, choć i niebezpieczni dla wrodzonego zuchwalstwa i dzikości. Ucierpiała spokojna a rolnicza Ruś na tych bezustannych pochodach służalczych najemników wschodniego carstwa, nieomieszkujących nagrabić dowoli w zamożnych osadach po drodze A gdy parę wieków obznajmiło chytrych wariagów, wriagów, a po polsku wrogów z stosunkami miejscowymi, nie zaniedbali rzucić kość niezgody w ciche i pracowite pokolenia, narzucając na gminowładczy ustrój często absolutne rządy kniaziów. Zaczęli chytrze od bliskiego, północnego Nowogrodu nad Ilmeniem, prawdopodobnie kolonii tylko słowiańskiej. Mieszkańcy, raz dla warunków klimatycznych, niesprzyjających uprawie roli, drugi, dzięki biskości morza, wynarodowili się, oddawszy się kupczeniu futrami, rzemieślnictwu i handlowi. Nie dziw, że poddali się narzuconemu jarzmu najeźdźców. Jeden z trzech braci, przedsiębiorczych przywódzców ruchomych pułków Carogrodu, Ruryk, sam władał północnymi okrajami Rusi. Śmierć przerwała mu dalsze „uśpiechi“, jak Moskale nazywają. Dziedziczne swe rządy zdał na małoletniego Igora, który zahartowany męztwem stryja Olega, puścił się na przypadającą nań funkcję dowódzcy cudzoziemskich hufców Carogrodu.

Bogaty Kijów, ośmielonych poprzedniemi zaborami, znęcił widocznie, ale nieszczęściem godni ziomkowie Askold i Dir, uprzedzili ich w tej świętej misji i musieli udać się do przebiegu i mordu, aby się pozbyć stojących na drodze rodaków i utorować pole do dalszych machinacji. Nieprzyjaźne zamiary względem chlebodawczego Bizancjum spełzły na niczem, a niespokojny Oleg musiał poprzestać na rabunkach w Kijowie, zostawiając toż usposobienie i młodowi Igorowi, który pospiesza wyrznąć Łuczan, obedrzeć i ogołocić z mienia Drewlan, Iskorościan, Polesian, aż póki sam nie padł pod razami słusznej, słowiańskiej zemsty; ale azjatyckiej zemsty doznali Drewlanie od godnej małżonki Igorowej, Olgi. Wszystkich jej okropności kreślić nie będziemy. Butny Świętosław, w innych wzrosły warunkach, mimo burzliwego charakteru i zaborczych wypraw, wiele już przejął z krwi i obyczajów słowiańskich, ufundowawszy podwaliny licznych ruskich dziedzictw, jakie rozdzielił między mnogie potomstwo. Tu Ruś dostaje się pod rządy monarchiczne, niestety pod bardzo licznych kniaziów, jak to nastąpiło i w Polsce po zgonie Bolesława Krzywoustego; prostym wynikiem tego były ciągłe kłótnie, niezgody i rozterki, jakim w owych wiekach nie można się dziwić. Wreszcie przyjmuje Ruś chrześciaństwo, obrządku wschodniego, które ją oddzieliło od wielkiego węzła cywilizacji Zachodu. Wielkim jest bez wątpienia Włodzimierz święty, czczony zarówno przez Wielko-Polanina jak i czystego Ukraińca, lecz nie mógł on skupić w sobie tej wielkiej idei, jaką rozdzielili między sobą w Polsce Mieczysław i Bolesław Chrobry. Brak mu tego poczucia organizatorskiego, skupiającego Ruś w jedno. Przeczuł to Bolesław Wielski, bacząc na mnogość i niezgodę udzielnych książąt, stanął orężnie pod murami nadnieprskiego grodu stołecznego, przyłączywszy wpierw Ruś czerwoną. Odtąd Kijowszczyzna i Węgry, jak później Litwa, czując potęgę, dążność i znaczenie Polski, kupią się w około niej, hołdując nietylko nominalnie. Czechy i Morawa, wyższe bez wątpienia bogactwem, kulturą i splendorem, chylą się zbyt do Niemiec; jedno sięganie po cesarską koronę stawia Czechię w oddzielnym, antisłowiańskim kierunku od Polski. Widzimy ją dochodzącą do najwyższego stopnia potęgi narodowej, gdy wewnętrzna organizacja kraju świetnie dokonaną przez Kazimierza Odnowiciela została. Rzutki, dzielny a szlachetny umysł Bolesława Śmiałego doszedł do szczytu poszanowania na zewnątrz. Ledwo objął koronę, już widzi błagających u swoich kolan wyzutych miejscowemi sporami walecznych władzców Rusi i Węgier, jako swoich wasalów, szukających sprawiedliwości u stóp młodego zwierzchnika. Godnie a szlachetnie wywiązał się z tak chlubnego dla nas zadania Bolesław. Lecz niestety zamożność i przepych Kijowa, zgubnie wpłynęły na młodego książęcia; zgasł już prototyp ducha wielkiego pradziada; widzimy tego czynne skutki, ale nieszczęśliwy tułacz znajduje przychylną opiekę u monarchy Węgier.

Odtąd trzy te kraje zawsze połączone bywają w interesie wspólnym, a książęta Rusi garną się pod opiekę Polski. Dość wziąć pierwszą lepszą genealogię, aby przekonać się o ścisłych stosunkach pokrewieństwa między ich władzcami. Widzimy czas jakiś Ruś Czerwoną przez Węgrów zajętą, to znów przez Polaków, acz Polska nie mogła już wywierać wpływu poprzedniego, moralnego nawet, a to dlatego, iż została niefortunnie na kształt Rusi rozdrobnioną. Dzielne ramię Kazimierza Sprawiedliwego potężnie przywraca ład i porządek na Rusi, która podlega już następcom jego. Buntowniczego Romana w puch rozbija Leszek Biały, a Henryk Probus ukraca możnowładztwo na wschodzie. Przykra jest dla rylca dziejopisa chwila, to kreślenie okropnych napadów azjatyckiej dziczy na Europę. Zdaje się, iż ziemia zadrżała od ich nawału, zgliszcza i popioły pozostały po barbarzyńskich pochodach mongolskich ludów. Nieszczęsna Ruś najwięcej ucierpiała, ale widzimy i w niej piękny przykład zgody i jedności w niebezpieczeństwie, a nawet i godne uwielbienia objawy bohaterstwa. Świetna ta epoka braterstwa powtarzała się nieraz w następstwie, o ile tylko liczne były najazdy Mongołów. Ruś polska wydała największych może zapaśników z przebrzydłą dziczą azjatyckich stepów, a imiona bohaterów wyprawy Igora na wsze czasy świętemi zostaną.

Wielka była idea i myśl płodna w wielkie, świetne i szlachetne uczucia Przemysława; jednoczył on wszystkiemi siłami obszary Lechii, tworząc wielką a niewzruszoną potęgę. Myśl jego sięgała w dalekie wieków przestrzenie, urzeczywistniając zamiary Bolesławowego geniuszu; dzielnie mu pomagał, wierny ojcowskiej tradycji, sędziwy Mestwin pomorski, aż tu fakt niesłychany w dziejach, pogwałcenie uczuć ludzkich, wieczna a czarna na Niemcach plama, podły mord Brandeburczyków na Przemysławie każe Słowiańszczyźnie opłakiwać największego w owej epoce ze swoich mężów czynu. Wacław, Czech, rządzi nieudolnie, oddany śmiesznym spekulacjom i przerafinowanej dewocji, podaje szeroką dłoń germanizacji. Dzielny a Wielki Władysław, uosobienie ówczesnego Polaka, zastawszy rodzinny kraj po poprzedniku w okropnem spustoszeniu, w ciągłych zapasach z nienawistnem, niemieckiem krzyżactwem, naprowadzonem na zgubę Polski fałszywą polityką Konrada, oraz reorganizacją spustoszonych prowincji, nie miał czasu na rozszerzenie tak pięknej działalności. (C.d.n.)

minister mógł się zapomnieć do tego stopnia, iż potrzeba go było przywołać do porządku.

Opór stawiany w senacie przez republikanów przeciw rozwiązaniu Izby miał głównie to na celu, aby przez usunięcie narzuconego wbrew zasadom parlamentarnym ministerjum położyć tamę niepewności wywierającej tak szkodliwy wpływ na pomyślność w kraju.

Republikanie mają niewątpliwą nadzieję, że z tej ciężkiej próby wyjdą zwycięzko. My nie podzielamy ich nadziei, bo wiemy, że związek monarchistów użyje wszystkich środków, aby niedopuścić wyboru republikanów.

La République française powiada, że „będziemy świadkami walki, jakiej nigdy jeszcze nie widziano. Będzie to walka władzy narodu przeciw osobistym rządom, walka za rzeczypospolitą przeciw monarchii prowadzona w obronie zdobyczy rewolucji, przeciw zepsutym i zużytym porządkom, za Francję, panię siebie samej, przeciw Francji oddanej w ręce szlachty i księży, skazanej na zgubę." My dodamy, że w tej walce rozstrzygać się będzie pokój lub wojna. Gdyby monarchiści chcieli wojny zewnętrznej, wojny z Niemcami i z Moskwą, wtedy niezałożaliby republiki zaprzyjaźnionej z Gorczakowem i z Bismarkiem.

Do walki wyborczej ministrowie przygotowali się już przez poczynione zmiany we wszystkich urzędach i przez trwające prześladowanie dzienników republikańskich, nawet z pogwałceniem obowiązujących praw. Będzie to może ostatnia i najzacięższa walka, która poprowadzi Francję albo do zguby, albo ją postawi na świeczniku Europy i przywróci jej dawny blask, dlatego to wszystko, co się dzisiaj robi we Francji, jest tak ważne. Wszystkie środki jakich używało cesarstwo do przeprowadzenia swych kandydatów, będą i teraz użyte, wszakże nie taimy, że mogą się one nie udać, jeżeli rząd będzie się posługiwał takiemi nawet manifestami, jakie doradza wyszła niedawno broszura p. t. „Przygotujmy się" (*Préparons nous*). W każdem jej wierszu jest kłamstwo, pozbawione zdrowego zmysłu. Podstawia w niej autor tej broszury Thiersa jako przywódcę radykalizmu. Pytamy się kto temu uwierzy? Nie jesteśmy stronnikami Thiersa, śmiesznem się nam wydaje ogłoszenie go za wybawcę Francji, jego, który zawarł haniebny traktat z Prusami, który nie w dzielnej obronie ale w żebraniu u gabinetów pomocy widział ocalenie ojczyzny — wszakże radykalizm to on nie jest, chociaż się nim może posługiwać. Kto chce wiele dowieść, zwykle nic nie dowodzi. Tak samo zbytnia gorliwość i przesadzony nacisk przy wyborach bardzo być może iż wyda przeciwny zupełnie rządowi skutek. Już dziś dostrzegamy, że urzędowe oświadczenie ministra spraw wewnętrznych pozostawiło w bardzo trudnem położeniu przyszłych rządowych kandydatów, pokazuje się to z samych pochwał, jakie ministrowi dają jego chwalcy przymierzeni. Louis Veuillot, naczelny redaktor *Univers* w swym rubasznym stylu nazywa p. Fourtou przywódzcą walki byków (*toreador*) pewnie dla tego, że on wierzył, że rząd się opiera na zasadach ultramontańskich. Całe oświadczenie ministra stawia przyszłych kandydatów rządowych w konieczności albo wyparcia się swych nadziei, albo wyrzeczenia swojego stanowiska. Gdyby to drugie nastąpiło, kandydaci straciliby prawo do poparcia rządu, nastąpiłaby rozterka w obozie monarchistów, a położenie jest takie, że najmniejsza niezgoda zapewnia republikanom zwycięstwo. Republikanie pójdą wszyscy bez wyjątku pod sztandarem Thiersa, imię jego na tyle jest jeszcze popularne we Francji, że może przechylić szalę zwycięstwa na stronę republikańską.

Obecnie Francja przechodzi najważniejsze i najniebezpieczniejsze przesilenie. U władzy są ludzie zdecydowani, którzy nie przebierają w żadnych środkach, aby tylko sprowadzić restaurację monarchiczną — a Bóg by dał wojnę wspólnie z Anglią i z Austrją przeciw Moskwie i Niemcom.

Z teatru wojny.

Naddunajski teatr wojny.

Konstantynopolitański telegram z 27. czerwca donosi o usiłowaniach VII. korpusu jenerała Ganeckiego obsadzenia Dunaju pod Kalaraszem, leżącym naprzeciw Sylistryi. Jeżeli rzeczywiście Ganecki usiłował w tem miejscu przeprawić się przez Dunaj, to niewątpliwie była to tylko demonstracja, która jednakże drogo kosztowała Moskali. Telegram nasz z Wiednia pochodzi z takiego źródła, że nie możemy wątpić o dokładności jego stylizacji. Turcy pozwolili Moskalom rzucić most, i przeprawić się w części, a potem dopiero rzucili się na nich. Niewątpliwie, że kilka monitorów, stojących na kotwicy pod Sylistrą, czynny wzięły udział w tej walce, i w tym samym czasie, kiedy Turcy uderzyli na głowę kolumny moskiewskiej, monitory zniszczyły zapewne most. Telegram powiada, że 12.000 Moskali padło pod ciosami Turków, albo znalazło śmierć w nurtach modrego Dunaju. Więc połowa VII. korpusu już nie istnieje. To trochę za wiele jak na początek. Na przyszłość Moskale będą ostrożniejsi, nie tak pochopni do demonstracji.

Walki artyleryjskie między Ruszczukiem a Dżurdżewem, i między Widdyniem a Kalafatem ciągle trwają, ale zwłaszcza ze strony moskiewskiej pod Dżurdżewem z pominięciem wszystkich zasad prawa międzynarodowego. O niedzielnej walce oto naprzykład co donoszą korespondenci: „O godzinie 6 popołudniu baterje moskiewskie, ustawione pomiędzy Słobodzią a Dżurdżewem, rozpoczęły silny ogień działowy, skierowany zrazu przeciw zatoce rzeki Lom, tworzącej port Ruszczuka, w której zatoce pomieszczona była część naddunajskiej flotylli tureckiej. Turcy z prawdziwie muzułmańskim spokojem przypatrywali się pukaninie moskiewskiej, i dopiero o kwadrans na 8. poczęli ostrzeliwać moskiewskie fortyfikacje. Wtem Moskale skierowali nagle swój ogień na miasto Ruszczuk, i biorą przedewszystkiem na cel gmachy konsulów, domy cudzoziemców, oznaczone narodowemi chorągwiami, szpitale, szkoły miejscowości itd. Zburzono między innemi angielski konsulat i oficyny niemieckiego konsulatu, rzucają bombę na dziedziniec francuskiego konsulatu, a kilka pocisków w pobliżu austrjackiego, na szpital rzucają siedm bomb, kilka w konak gubernatora, a bez liku w cywilny chrześcijański, przedewszystkiem zaś w tak zwaną hiszpańską część miasta, najpiękniejszą, zamieszkałą wyłącznie przez Europejczyków, kupców i przemysłowców. Przytem zabijają parę set osób, przeważnie Europejczyków (niemieckich i austryjackich poddanych), to się już samo przez się rozumie."

Przypomnieć musimy, że turecki brzeg Dunaju pod Ruszczukiem jest znacznie wyższy od rumuńskiego, skutkiem czego tureckie baterje mają panowanie nad rumuńskiemi. Tej to przeważnie okoliczności przypisać należy, że gdy Turcy, odpłacając pięknem za nadobne, poczęli ogień swych bateryj skierowywać na Dżurdżewo, zmusili do milczenia moskiewskie baterje około godziny 7., i potem jeszcze prażyli Moskali przez pięć kwadransów. Jakie straty zadali Turcy Moskalom, dotąd niewiadomo. Moskale o tem milczą, nie popisują się z niemi, ale widocznie musiały być one znaczne, kiedy właśnie donoszą z Bukaresztu, że ks. Karol wyjechał pospiesznie do Dżurdżewa, żeby obejrzeć „jaki jest rezultat artyleryjskiej walki niedzielnej."

Jak już wspomnieliśmy, Moskale pierwsi zaczęli bombardować Ruszczuk; pytanie więc nasuwa się, co ich spowodowało do skierowania ognia na urzędowe pomieszkania konsulów zagranicznych i na domy przez obcych zamieszkane. Oficerowie moskiewskiego jeneralnego sztabu spostrzegli zapewne ze swego obserwatorjum w Dżurdżewie, i otrzymali zapewne doniesienia, że chcąc Ruszczuk zdobyć, trzeba go parę miesięcy oblęgać. Mogli więc mniemać, że ten cel prędzej osiągną, jeżeli silnem bombardowaniem wielkie szkody wyrządzą mieszkańcom, zburzą ich mieszkania, spalą zapasy a magazyny amunicyjne wyrzucą w powietrze.

Bombardowanie domów należących do obcych poddanych i zburzenie konsulatów powinnoby wzbudzić niezadowolenie ludności i skłonić obcych przedstawicieli do wywarcia nacisku na komendanta fortecy i zmuszenia go do jej opuszczenia. Pierwsza próba nie udała się; lecz Moskale powtórzą zapewne bombardowanie, i komendant fortecy dobrzeby zrobił, gdyby wszystkich mieszkańców, a szczególniej obcych poddanych zawezwał do opuszczenia fortecy.

Ruszczuk jest — jak to już wspominaliśmy wtedy, gdy wojna dopiero się zaczynała — najważniejszym punktem na linii Dunaju: tu bowiem łączą się koleje rumuńskie z tureckiemi ku Warnie idącemi. Bez zajęcia Ruszczuku nie będą mogli Moskale oprzeć się na Dunaju, a dalsze ich operacje wewnątrz Bułgarji, będą bardzo utrudnione.

Gdyby Turcy z początku wojny, gdy w Dżurdżewie było bardzo mało dorobańców, przeszli byli na lewy brzeg Dunaju, i wystawili tam przyczołek mostowy, to Moskale dzisiaj nie mogliby bombardować Ruszczuka, lecz musieliby pierwej zdobywać ten przyczołek. Tak samo byłoby i między Widdyniem a Kalafatem, gdzie Turcy również nie przeszli na drugi brzeg Dunaju. Od tego przejścia na lewy brzeg Dunaju i od urządzenia na nim przyczołków mostowych, wstrzymały Turków, jak wiadomo, polityczne względy, szczególniej zaś posłowie zagraniczni przestrzegali Turków, aby wojskami swemi nie zajmowali rumuńskich terytorjów. Dyplomacja europejska przymuszając dowódzców tureckich do zrzeczenia się strategicznych korzyści, zrobiła moskiewskiej armii nader ważną przyjacielską przysługę, za którą odwdzięczając się Moskale bombardują domy zagranicznych konsulów i mordują kobiety i dzieci, należące właśnie do tych państw, których dyplomacja zawsze była gotową do usług dla Moskali.

Z Jass donoszą, że ósmy z rzędu korpus Moskali wkroczył w tych dniach do Rumunii.

Azjatycki teatr wojny.

Pogłoska o ponownem zajęciu Bajazetu przez Turków ciągle się utrzymuje. Pierwotnie rozszerzyły ją prywatne wiadomości z Azji i z Konstantynopola, a w ostatnich dniach potwierdził ją turecki rząd, donosząc, że władza jego w Bajazecie na nowo ustanowiona. Chociaż położenie stron wojujących we wschodniej części azjatyckiego teatru wojny było w ostatnich czasach tego rodzaju, że wypędzenie Moskali z Bajazetu było bardzo możebne i łatwe, to jednak skłonni jesteśmy owe pogłoski przyjmować z pewnem niedowierzaniem z powodu, że nieraz już okazywały się fałszywemi. Wystarczy tu wspomnieć choćby o pogłoskach, dotyczących odebrania Moskalom Ardahanu, albo o bitwie pod Begli-Achmet, gdzie według twierdzeń moskiewskich Mussa basza co do nogi stracił swoją kawalerję. Potem się okazało, że Ardahanu nikt nawet nie starał się odebrać Moskalom, a pod Begli-Achmet Mussa basza stracił tylko 13 ludzi, a reszta jego kawalerji najspokojniej w świecie wróciła do głównej kwatery Muktara baszy.

Podług telegramów angielskich dzienników Bajazet wpadł w ręce wańskiej kolumny Feryka baszy, który obsadził tę twierdzę i po kilku dniach zmusił jej załogę do cofnięcia się dwoma kolumnami; jedna z nich przeszła granicę perską, a druga udała się do Erywańskiej gubernii.

O czwartkowej (21. bm.) bitwie armii Muktara baszy z Tergukasowem donoszą z Petersburga d. 27. czerwca: „Jenerał Tergukasów donosi, że 21. czerwca na wojsko jego uderzyło pod Dajar 20 batalionów, 12 dział i 4.500 konnicy tureckiej. Walka trwała 10 godzin. Turcy zostali odparci, a straty moskiewskie są wielkie: 50 szeregowców i 15 oficerów w zabitych, 365 żołnierzy rannych. Wojska moskiewskie walczyły w pozycji rozciągającej się na 5 wiorst. Dnia 22. czerwca bitwa na nowo się wszczęła, poczem Turkom pozwolono na stanowiskach moskiewskich zbierać zwłoki zabitych." Dajar leży na południe od Delibaby w oddaleniu mniej więcej pięciu wiorst, nic tedy dziwnego, że Moskale nazywają tę czwartkową bitwę inaczej niż Turcy. Dla nas jest rzeczą zupełnie obojętną czy się ona będzie nazywała „pod Delibabą", czy „pod Dajarem." Ani znaczenie tej bitwy, ani jej skutki bynajmniej się nie zmienią z odmianą nazwy.

A znaczenie jej i skutki są nader ważne. Oznaczając ją nazwą „pod Dajarem" Moskale już tem samem wskazują, że połączenie się Heimana z Tergukasowem nie przyszło do skutku. Przed tą bitwą Tergukasów zajmował Delibabę, tj. znajdował się bliżej pozycji Heimana będącego w Medszyngercie. Co go zmusiło oddalić się? tego nie donoszą Moskale, ale to się objaśnia jednym wyrazem, umieszczonym w petersburgskim telegramie: „na wojsko Tergukasowa u d e r z y ł o pod Dajarem." Więc Muktar basza zmusił Tergukasowa opuścić Delibabę, cofnąć się o 5 wiorst na południe od swojej linii odwrotowej i przyjąć bitwę, która trwała dwa dni, czwartek i piątek (21. i 22. bm.)

Co do tego jak ta bitwa wypadła, to każdy z wojujących sobie przypisuje zwycięstwo. Sądzimy jednak, że nie będziemy w błędzie, przyznając je Turkom. Bo w rzeczy samej, jak wytłómaczyć ów frazes, że Moskale pozwolili Turkom na swoich (moskiewskich) stanowiskach zbierać ciała zabitych? Czyż po zwycięzkiej potyczce zatrzymują akcję, żeby pozwolić nieprzyjacielowi grzebać ciała? Przeciwnie, pędzą go tak daleko jak mogą. Więc jeżeli Turcy rzeczywiście grzebali ciała swych zabitych leżących na s t a n o w i s k a c h m o s k i e w s k i c h, to najprzód ci zabici przy życiu jeszcze byli na tych stanowiskach, a powtóre, Moskale pozwolili ich grzebać, bo zabronić nie mogli; innemi słowami, Turcy spędzili Moskali z ich pozycji i dopiero potem zatrzymali się dla oddania ostatniej usługi poległym towarzyszom.

Pod Karsem i pod Batum nic do tej chwili nie zmieniło się, przynajmniej dotychczas nie nadeszły żadne wiadomości o jakiejkolwiek akcji z tej lub owej strony. Również nie mamy żadnych doniesień z Czerkiesji. Moskale piszą, że Abchazowie już się pokłócili z Turkami i całemi oddziałami składają broń. Wątpimy, żeby to było prawdą, bo przecież gdyby rzeczywiście tak było, to rząd moskiewski jużby roztrąbił o tem po całym świecie.

Czarnogórski teatr wojny.

Podczas gdy stambulska depesza z d. 26. zapowiada urzędowo, że Turcy lada chwila wkroczą do Cetyni, jakieś słowiańskie źródło z Dubrownika rozesłało 25. depesze donoszące, że Sulejman basza został w niedzielę na głowę pobity nad brzegami Cety i zmuszony do odwrotu ku Spużowi; a Saib basza pobity także na głowę we środę pod Sagaraczem, również zmuszony został do odwrotu ku Spużowi. Tym sposobem obaj dowódzcy tureccy na głowę pobici, podali sobie rękę w Spużu i za staraniem Czarnogorców dokonali tego właśnie co mieli na celu, to jest połączyli się ze sobą. Że za ułatwienie im tej operacji, Turcy mogliby być wdzięczni Czarnogórcom, to przecież nie ulegałoby wątpliwości, gdyby... gdyby fabrykat dubrownickiego Słowianina był więcej prawdopodobny. Że jednak w nim trudno dopatrzyć się sensu, przeto notujemy go tylko na wszelki wypadek, nie poddając wcale krytyce, ani też z niego nie snując wniosków co do wzajemnego stanowiska wojsk nieprzyjacielskich na czarnogórskim teatrze wojny.

Przegląd polityczny.

Zaledwie Izba deputowanych zamkniętą została we Francji, już się rozpoczęła kampania wyborcza, pomimo że daleko jeszcze do rozpisania wyborów. Przedtem przecież muszą się odbyć wybory do rad jeneralnych i departamentowych. Niemniej jednak republikanie ogłosili już swój manifest we wszystkich sprawie ich oddanych organach. Manifest ten krótki a treściwy brzmi następująco:

„Podpisani przywódzcy czterech grup lewicy Izby rozwiązanej przez wotum senatu, oświadczają, że 363 deputowanych, którzy głosowali za porządkiem dziennym przeciw gabinetowi z 17. maja, wystąpią w zbitej kolumnie w przyszłych wyborach i staną jako kandydaci pod jedną wspólną chorągwią." Następują podpisy przywódzców lewego centrum, republikańskiej lewicy, republikańskiej unii (gambetystów) i krańcowej lewicy (intransyngentów, jak Ludwik Blanc i inni).

Natomiast bonapartyści w dzienniku swym *Ordre* ogłaszają, że wszyscy zwolennicy zasady „odwołania się do ludu" postanowili głosować tylko na takich kandydatów, którzy bez względu na swą barwę oświadczyli się w Izbie deputowanych przeciw owemu porządkowi dziennemu. To dowodzi, że bonapartyści w tych okręgach, gdzie swoich kandydatów przeprowadzić nie będą mogli, będą popierali kandydatów innych stronnictw monarchicznych.

Izby rumuńskie zamknięte zostały. Moskiewskim żądaniom uczyniono tedy zadość. Co dalej za tem pójdzie, przewidzieć już można. Bratiano uratował swe stanowisko, dając folgę wymaganiom carą, ale zarazem zniszczył jedyną podstawę, jaką miał do opozycji przeciw zapędom Moskwy. Dzisiaj musi albo zostać jej pokornym sługą i wykonywać to co ona każe, albo też pierwej czy później usunąć się będzie zmuszony i dozwoli żeby ona przez swoje organy robiła to co zechce. W chwili gdy trybuna, z której głos rozchodzić się mógł po całej Europie, zamknięta została, Moskwa już niczego obawiać się nie będzie.

W Plojeszti musiała ostro się zetrzeć pycha Romanowa z dumą Anglika. Dopiero za kilka dni może dowiemy się, jaki to affront kniaź Mikołaj głównodowodzący armią moskiewską wyrządził jenerałowi Wellesley, wojskowemu pełnomocnikowi Anglii. Niezawodnie jednakże musiało to być coś bardzo szorstkiego, skoro lord Derby uważał za potrzebne oznajmić w parlamencie, że jenerał angielski, przydzielony do moskiewskiej głównej kwatery, zachowaniem się swojem musiał odeprzeć nietaktowność, jakiej wobec niego dopuścił się główny dowódzca moskiewskiej armii. Jeszcze silniejszym i niewątpliwym dowodem niegrzeczności wielkiego księcia jest, że dyplomacja moskiewska uznaje potrzebę dania satysfakcji. Wszakże sprawa ta widocznie dotąd nie jest jeszcze załatwiona, kiedy Wellesley przebywa w Bukareszcie a nie w głównej kwaterze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Opera polska ze Lwowa dotąd daje przedstawienia w Brodach, w bardzo dobrze i elegancko urządzonym, i w dekoracje zaopatrzonym teatrze, który Brody, jedyne z pomiędzy prowincjonalnych miast w Galicji, posiadają wystawiony staraniem tamtejszego Towarzystwa muzycznego i przy pomocy miasta i obywatelstwa.

Z B r o d ó w opera lwowska przybędzie we środę d. 4. lipca do Tarnopola, gdzie zabawi przez cały lipiec. Przedstawienia odbywać się będą cztery razy na tydzień, a mianowicie w każdą niedzielę, wtorek, czwartek i sobotę, w umyślnie na ten cel urządzonej obszernej sali teatralnej. Kasjer teatralny, który przybędzie tam w tych dniach, przyjmować będzie zamówienia na bilety i abonement, w którym przedstawione będą opery takie jak Halka, Straszny Dwór i Żydówka. Pierwsze przedstawienie dane będzie we czwartek dnia 5. lipca.

Dramat i komedja pozostanie w Stanisławowie do 2. lipca, a dalsze przedstawienia będzie dawać w Samborze.

Tymczacem restauracja teatru lwowskiego postępuje szybko i zdaje się, iż w początkach sierpnia będzie ukończona, tak iż odpadnie dla teatru lwowskiego konieczność podróżowania po prowincji.

— Dziś o godzinie $9^{1}/_{2}$ z rana odbędzie się w sali ratuszowej uroczystość rozdania nagród uczniom miejskiej szkoły przemysłowej.

— JO. księżna Sapieżyna objęła kierownictwo zapowiedzianej już w pismach publicznych fantowej loterji, z której dochód przeznaczony jest na wsparcie małych biednych dziatek przedmiejskich uczęszczających do szkoły św. Marcina. Loterja ta wraz z koncertem muzyk wojskowych odbędzie się w niedzielę 1. lipca b. r., lub w razie niepogody w niedzielę następną. Za nadesłane dotychczas fanty składa komitet w imieniu biednych dzieci łaskawym dawcom serdeczne podziękowanie, upraszając zarazem o dalsze nadsyłanie do sklepów p. Drexlera i p. Reissa, lub do księgarni p. Seyfartha i Czajkowskiego.

— Jutro w sobotę wieczór odbędzie się w kościele OO. Jezuitów ślub panny Pietruskiej, córki zasłużonego tyloletnią pracą dla spraw krajowych zastępcy marszałka w Wydziale krajowym, p. Oktawa Pietruskiego, z p. Sewerynem Skrzyńskim.

— Na froncie szkoły św. Antoniego na Łyczakowie postawiono ostatnimi dniami w niżach trzy biusty. Pomimo dopytywań się z naszej strony, nie mogliśmy się dowiedzieć kogo one przedstawiają. Istnieją wprawdzie rozmaite domysły, a śmielsi nawet twierdzą, że biusty te mają przedstawiać zasłużonych dla dziejów oświaty i szkolnictwa Polaków; ale inni przysięgają się, że kwadratowe fizjognomie o grubych karkach i potężnych nosach, reprezentować mają typy najpiękniejsze wychowanych na piwie Bawarów. Jak się dowiadujemy twórcą tych znakomitych dzieł sztuki jest niejaki p. Schrödel z Wiednia, artysta dość ciemnej sławy. Czyż już w kraju zabrakło rzeźbiarzy? Winszujemy p. Hochbergerowi wyboru.

— Kasyno mieszczańskie urządza wycieczkę do Stryja w dniu 8. lipca b. r. Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

— Ks. Koczorowski proboszcz z Milatyna, został niedawno mianowany przez Ojca św. szambelanem dworu. Tem chętniej podajemy to do wiadomości, iż się dowiadujemy, że ci którzy przed Ojcem św. podnieśli zasługi tego zacnego kapłana, kierowani byli tą pobudką, że ks. Koczorowski chętnie przychodził w pomoc kapłanom wygnanym z czasu ostatniego powstania, jakoteż unitom chełmskim, a sprawa tych ostatnich jest zarówno sprawą kościoła jak i Polski.

— Wydział Stowarzyszenia rękodzielników „Gwazda" składa niniejszem serdeczne podziękowanie Wmu A. Wiesiołowskiemu, właścicielowi Krzywczyc, za łaskawe pozwolenie użycia doliny krzywczyckiej na urządzenie wycieczki w dniu 17. czerwca, na korzyść funduszów Stowarzyszenia.

Wydział

— Dwa wypadki kolejowe zdarzyły się ostatniemi dniami w Przemyślu i Rzeszowie. Podczas jazdy z Medyki do Przemyśla pociągiem nr. 42, odniósł dnia 10. bm. ciężkie uszkodzenie hamownik Wilhelm Fijałkiewicz; w Rzeszowie w nocy na 18. bm. koła nadjeżdżającego pociągu nr. 58 urwały lampiście kolejowemu Wawrzyńcowi Noworotowi prawą nogę poniżej kolana.

— Loterja fantowa na dochód Stowarzyszenia „Pracy kobiet" 17. czerwca w ogrodzie Jezuickim odbyta, przyniosła dochodu brutto 1017 zł. 90 ct., koszta muzyki i urządzenia wynosiły 402 zł 90 ct., zostało przeto czystego zysku 615 zł. w. a.

Zarząd Stowarzyszenia dopełniając miłego obowiązku, składa wdzięczne podziękowanie szanownym paniom biorącym udział w rozsprzedaży losów, wszystkim przyjaciołom Stowarzyszenia, którzy bądź dostarczeniem fantów, bądź własnym trudem do uświetnienia loterji przyczynili się, jak też panu Schlosserowi właścicielowi restauracji, za jego uczynną i życzliwą pomoc.

Celina Łączyńska,
przewodnicząca.

— Dla rodziny Maleszewskiego złożył w Administracji *Gaz. Narodow.* p. Adam Bieńkowski z Czortkowa 1 zł. a. w.

— Dla p. Olimpii P. (mieszkającej pod l. 43 ulica Skarbkowska w oficynie na dole) złożył w Administracji *Gaz. Narod.*: pp. Adam Bieńkowski z Czortkowa 1 zł., Mizia, Lula i Minio Podlewscy z Czernicy 2 zł. a. w.

— Na dzieło statystyczne wykazujące prześladowanie religii pod Zaborem moskiewskim, złożył w Administracji *Gazety Narod.* p. Adam Bieńkowski z Czortkowa 1 zł. a. w.

— S p r o s t o w a n i e. Ponieważ podpisanemu, jako członkowi wydziału konferencyjnego ksiądz kanonik i inspektor okręgowy Jan Hausmann na konferencji okręgowej 24. maja b. r., wręczył do przechowania cztery Listy zastawne z kuponami płatnemi 30. czerwca i 31. grudnia 1887, w celu premiowania dwóch najlepszych elaboratów uznanych większością głosów konferencji okręgowej; dlatego poczuwam się do obowiązku podać następne sprostowanie, upraszając szanowną redakcję *Gazety Narodowej* o umieszczenie tegoż w szpaltach kroniki.

Jako nagroda za najlepszy elaborat pierwszy wyznaczona jest kwota 10 zł. w. a. z przypadających czterech kuponów po 2 zł. 50 ct. w. a. płatnych 30. czerwca 1877; za drugi elaborat również taka sama kwota z przypadających kuponów po 2 zł. 50 ct. w. a. płatnych 31. grudnia b. r.

Co roku zatem premiować się będą dwa jako najlepsze uznane elaboraty po 10 zł. w. a. a nie jak upłynionej środy w nr. 145 *Gaz. Nar.* mylnie podano, że ośm nagród do roku jest wyznaczonych, w którym to wypadku na pojedynczą premię przypadłoby tylko po 2 zł. 50 ct. w. a.

Eustachy Jachimowski.

— **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowała Wojciecha Michnę nauczycielem kierującym, Bronisława Olszewskiego i Tomasza Zapałę nauczycielami szkoły I, a Ludwika Czechowskiego nauczycielem szkoły V. w Krakowie, Aleksandra Duchowicza dyrektorem szkoły wydziałowej, Romana Zielińskiego nauczycielem kierującym, Marcina Rembacza rzeczywistym nauczycielem szkoły ludowej pospolitej, Felicję Dobrzańską nauczycielką kierującą, Teresę Menschikównę i Amalię Hercogównę nauczycielkami starszemi, tudzież Ludwikę Zdechlikiewiczównę i Helenę Sieblikowską nauczycielkami młodszemi szkoły żeńskiej w Wieliczce; w końcu nauczycielkę Joannę Pogonowską rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie.

— **Burze i pioruny** dostarczyły znowu dość znacznej cyfry do statystyki smutnych wypadków w naszym kraju. W Dołżkach w powiecie turczańskim piorun wniecił dnia 7. bm. pożar; w Jezierzanach w powiecie tłumackim, podczas gwałtownej burzy dnia 21. bm. piorun zabił na polu chłopaka wiejskiego i parę koni; w Milatynie starym w powiecie kamioneckim piorun wzniecił dnia 15. bm. pożar; dnia 13. bm. zabił we Wróbliku szlacheckim w pow. sanockim dziewczynę wiejską na polu; w powiatach mieleckim, dąbrowskim i buczackim, pioruny powzniecały w pojedynczych gminach pożary, które na szczęście nieznaczną tylko wyrządziły szkodę; w gminach: Piorunce, Czyrnej, Czarnej i Bani, grybowskiego powiatu, gwałtowna nawałnica z gradem, spustoszyła pole, a miejscami spłukała zupełnie grunt urodzajny wraz z plonami.

— **Podhajce**, 27. czerwca. Rada powiatowa tutejsza ukonstytuowała się na dniu 25. b. m.

Marszałkiem wybrany już na trzecią kadencję Wy Juliusz Kozicki, wicemarszałkiem po raz wtóry Wny Edmund Lityński, którego głęboka wiedza, gotowość do poświęcania się sprawom publicznym, pełne taktu i bezstronności postępowanie podniosły nasz wydział pow. w ostatniem trzechleciu do rzędu może najczynniejszych w kraju, on bowiem pierwszy uchylił samodzielność podwładnych urzędników, pod której płaszczykiem ukrywała się apatja do pracy pp. wydziałowych, wprowadził ścisłą kontrolę gospodarstwa majątków gminnych i w ogóle działaniu wydziału nadał taki kierunek, jakiego słusznie domagać się możemy od reprezentacji, drogim kosztem powiatu utrzymywanej.

Członkami wydziału obrani oprócz tego pp. Wartarasiewicz, Jankowski i br. Błażejowski właściciele dóbr, p. Iro Lilienfeld dzierżawca Podhajec i ks. Paweł Lewiński gr. kat. paroch z Mużyłowa.

Przesyłając tym panom „Szczęść Boże" wyrażamy pewną nadzieję, iż mając w swym gronie wicemarszałka, który głęboko odczuł potrzeby powiatu, który poznał obowiązek i przejął się swym obowiązkiem, z przykładu uznania godnego korzystać będą, a szlachetne chęci i praca wytrwała znajdzie poparcie w całym powiecie.

— **Z Kołomyi**. W dniach 22.—26. czerwca odbył się w tutejszem gimnazjum pod przewodnictwem c. k. radcy i inspektora gimnazjów p Antoniego S o ł t y k i e w i c z a ustny egzamin dojrzałości. Przystąpiło do niego 26 abiturentów, a mianowicie 22 uczniów publicznych i 4 eksternistów. Chlubne świadectwo dojrzałości otrzymali:

1) Czechowski Dymitr, 2) Dorundiak Michał, 3) Ferall Ludwik, 4) Kawiński Eugeniusz, 5) Okuniewski Jarosław, 6) Okuniewski Teofil, 7) Stauber Arnold.

Za dojrzałych uznani: 1) Bogóchwalski Leopold, 2) Jaworski Michał, 3) Karatnicki Modest. 4) Klusik Tadeusz, 5) Kościszewski Zygmunt, 6) Kulczycki Aleksander, 7) Łełet Onufry, 8) Neumann Maksymilian, 9) Neumann Rudolf 10) Schuster Ezechiel, 11) Szankowski Józef, 12) Szuchiewicz Izydor, 13) Swieykowski Aleksander.

Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu, przeznaczono trzech uczniów publicznych i dwóch eksternistów. Reprobowano na pół roku jednego eksternistę.

— **Czerniowce**, 27. czerwca. Mała historyjka i wielka z niej nauka. Historyjka taka: Zauważano, że oszacowanie gruntów na Bukowinie w celu wymierzenia podatku gruntowego tak wysoko wypadło, że wyrachowanie jakoby czystego rocznego dochodu, znacznie przewyższa kwoty dla sąsiednich powiatów Galicji wyrachowane.

Dowiedziano się, że to niesprawiedliwe oszacowanie spowodowane zostało wnioskami delegata do komisji centralnej — przez delegację Rady państwa, z łona większych posiadaczy bukowińskich wybranego.

W celu zaradzenia złemu, nadużyciem zaufania, wybrańca narodu spowodowanego, zwołało koło posłów sejmowych z kurji dworskiej wszystkich większych posiadaczy na zgromadzenie, które w drugiej połowie bieżącego miesiąca w Czerniowcach się odbyło. Zebranie było liczne. Zdumieli wszyscy gdy pośród siebie spostrzegli pana Ch. J. właśnie owego delegata komisji centralnej, który dał powód do tego zgromadzenia. Wtedy to br. Michał Kapri zainterpelował go, co go do tego, z stosunkami ekonomicznemi kraju niezgodnego pokrzywdzenia interesów swoich spółobywateli spowodowało? Pan C. J. z początku chciał się niezręcznemi sofizmatami ratować, w końcu zaś widząc że nie idzie — wypuścił bombę, która gdy pękła, najlojalniejsze umysły w zdumienie wprowadziła. „A zresztą" — rzekł „o co tu chodzi? a gdyby rządowi na myśl przyszło nałożyć podatek 100% z dochodu, czy ważyłby się kto sprzeciwić się temu? musielibyśmy słuchać i płacić."

Zdaje się jednak, że ten zdumiewający argument nie był przekonywający, bo wnet został postawiony wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło, że p. C. J. nieposiada zaufania właścicieli większych posiadłości, która to uchwała jednogłośnie zapadła; — przypraszam, nie jednogłośnie, bo pan C. J. nie śpiewał „miserere" na własnym pogrzebie, zato doczekał się, że mu przewodniczący baron Aleksander Wasylko ogłosił ową pocieszającą uchwałę zgromadzenia. Ale zniósł to — pozostał w sali. Cywilna odwaga! godna delegata galicyjskiego! Ale to nie wszystko! Zgromadzenie nie posiadało tej samej cywilnej odwagi, i chcąc radzić nad krokami przeciw owemu pokrzywdzeniu przedsiębrać się mającemi, rażone było przytomnością pana J. Wtedy to przystąpił do niego przewodniczący zgromadzenia z uniżoną prożbą, aby raczył zgromadzenie opuścić, które w jego przytomności dalszych rozpraw prowadzić nie może. Tu już cywilna odwaga nie wystarczała. Pan J. chwycił więc za kapelusz powiedział zgromadzeniu „Unterthänigster Diener"! i wyszedł. O to historja. A kiedy to koła wyborcze do Rady państwa w c. k. Galicji zgromadzą się i uchwalą dla swych wybrańców to, na co ich odwaga cywilna zasługuje? Oto nauka!

— **Poznań**, 25. czerwca. Piękną obchodziliśmy wczoraj uroczystość. Skromne były jej rozmiary, nie wiele zebrało się na nią uczestników, ale cechowała ją serdeczność, a znaczenia dodawał pomiędzy innemi i ten wzgląd, że inicjatywa wyszła samodzielnie od ludzi pracy, od Polaków towarzyszy sztuki drukarskiej miasta Poznania. Według Bandtkiego historji drukarń w Polsce, pierwsza drukarnia założona została w grodzie naszym 1577, chociaż nie braknie hypotez, że już poprzednio Jan z Sącza w Poznaniu drukarstwem się bawił. Tę rocznicę, obecnie trzechsetletnią, obchodziło Stowarzyszenie drukarzy polskich w Poznaniu uroczyście wczoraj jako w dzień urodzin Gutenberga.

Z rana udali się stowarzyszeni o godzinie wpół do dziesiątej do świątyni Bożego Ciała, gdzie wysłuchali z nabożeństwem mszy św. Po nabożeństwie udali się do ogrodu „Wiktorja", gdzie nastąpiły przemowy, wspólne śniadanie i zabawy. Na pięknie kwiatami, różnemi emblematami, obrazem Gutenberga i godłem drukarzy ozdobionej sali zebrało się około 50 towarzyszów sztuki drukarskiej, dwóch właścicieli drukarń, lekarz Stowarzyszenia, tudzież kilku dziennikarzy i redaktorów.

Posiedzenie zagaił prezes Stowarzyszenia p. Baranowski, wykazał ważność tego zebrania i powitał zgromadzonych kolegów i gości. Po nim zabrał głos dr. Szymański, który wyjaśnił znaczenie wynalazku drukarstwa w cywilizacji europejskiej i znaczenie zawodu drukarskiego, jako zawodu pracy w naszych stosunkach. P. Milski, towarzysz sztuki drukarskiej, opowiedziawszy po krótce żywot Gutenberga i naszkicowawszy historję rozwoju drukarstwa, opowiedział nam obszernie dzieje jego w Poznaniu. Pan Wojciechowski, mówił o znaczeniu drukarstwa w ogólności, a mianowicie o dobroczynnym wpływie, jaki ta sztuka wywiera przez dobre i poczciwe dziennikarstwo na podniesienie oświaty ludowej.

Przy skromnym posiłku wzniesiono kilka toastów. Po śniadaniu były zabawy i gry towarzyskie, na które się liczna zebrała publiczność, koncert, a w końcu bal, na którym się ochoczo bawiono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa gospodarczego oddziału rudecko-grodeckiego w Gródku dnia 6. b. m. (C. d. n.)

Pan przewodniczący w kwestji utworzenia funduszu rezerwowego dodaje, iż sami członkowie Towarzystwa czują potrzebę utworzenia takiego funduszu, dowodem tego jest znaczny dar, jaki uczynił członek Towarzystwa p. Ksawery Petrowicz z Wołostkowa na rzecz funduszu rezerwowego.

Z kolei porządku dziennego zabrał głos delegat komitetu wystawy dr. Till. Rozbiera myśl urządzenia wystawy krajowej. Pomysł ten wyszedł w r. 1875 u kół gospodarczych, rady Towarzystwa gosp. i różnych korporacji, z tych kół wytworzył się komitet, który odniósł się do władz

i korporacyj, czy podzielają myśl wystawy, na co się powszechnie zgodzono.

Celem wystawy jest, przedstawienie obrazu produkcji kraju i wykazanie, co kraj może uczynić i wynaleźć kierunek, w jakimby można usunąć braki w gospodarstwie i przemyśle krajowym. Wystawa ma charakter czysto naukowy. Z powodu zaburzeń w świecie, podnoszono głosy, aby wstrzymać się z wystawą, ale ponieważ już kroki przedwstępne za daleko posunięto, trudno się cofnąć wobec tylu kosztów.

Zarzut, że kraj ubogi, że wystawa się nie opłaci, jest zdaniem mówcy bez podstawy, nie ma celu popisowego, tylko naukę. Wystawa posłuży za środek dla wykazania, co nam braknie, i jak zapobiedz nieodpowiednim kierunkom, jakieby się okazały.

Obok komitetu wystawy, istnieją 2 komisje: techniczna i administracyjna, każda z 11 członków złożona, które zajmują się urządzeniem wystawy, jako komisja wykonawcza. Komitet zaś ma nadzór nad całością wystawy.

W powiatach mianowano delegatów, tj. korespondentów, aby zachęcać do wystawy, i starać się o środki dla ułatwienia drobnym przemysłowcom przesłania wyrobów na wystawę. Jakkolwiek komitet zaprowadził wielką oszczędność, koszta wystawy są znaczne. Preliminowano 42.000 na wystawienie budynków wystawy.

Na subwencje dla drobnego przemysłu preliminowano 1000 złr. i na dział włościański także 1000 złr.

Komitet nie daje żadnych wskazówek oddziałom gospodarczym, lecz pozostawia czynność obesłania wystawy samym oddziałom.

Pan przewodniczący oświadcza, że rada oddziału proponuje na cel wystawy ze swych nader szczupłych funduszów 100 złr.

P. Bolesław Śmiałowski, jako delegat oddziału mówi, iż co do włościan, aby wystawili co na wystawie, spotkał wszędzie trudności, pochodzące z niedowierzania, obawy kosztów podróży i utrzymania, proponuje więc, aby przeznaczyć 100 złr. i użyć ich na koszta dla wystawców włościańskich z oddziału, a jeżeliby z tego co zostało, dopiero resztę odesłać komitetowi. Zgromadzenie uchwala na koszta wystawy udzielić 100 zł.

Delegat komitetu wystawy p. dr. Till, popiera wniosek p. Śmiałowskiego, twierdząc, iż oddział sam najlepiej oceni, jak użyć tej subwencji. Komitet ze swej strony ustanowił 30 sekcji wystawy, które mają się zwracać do niego z przedstawieniem potrzeb, więc na oddział włościański zapewne uchwalą więcej.

P. Śmiałowski wnosi, aby uchwalonych 100 złr., użyć przedewszystkiem na ułatwienie włościanom obesłania wystawy, a co zostanie, oddać komitetowi.

Wniosek ten przyjęto.

P. Przesławiecki zapytuje, czy wniosek powyższy tyczy się i drobnego przemysłu, bo takowy popierać powinny Rady gminne, jak to uczyniła Rada grodecka, uchwalając pożyczki bezprocentowe dla drobnych przemysłowców.

P. Śmiałowski z powodu wątpliwości wyjaśnia, iż on nie myślał o drobnych przemysłowcach, ale głównie o włościanach, aby im ułatwić obesłanie wystawy.

P. Józef Gizowski wnosi, aby nieważając na to, czy co zostanie, lub nie, z uchwalonych 100 złr., dać komitetowi oprócz tego 50 złr., gdyż wiele jeszcze braknie do pokrycia kosztów wystawy.

P. Bal Józef twierdzi, iż brak, jaki się okaże, pokryją ludzie dobrej woli.

P. Śmiałowski nie zgadza się z wnioskiem p. Gizowskiego i zwraca uwagę na stan funduszów oddziału, które są nadzwyczaj szczupłe. Ogołociwszy się co do grosza, nie będzie czem pokryć drobnych, ale niezbędnych wydatków. Wszakże sam delegat komitetu wystawy powiedział, iż fundusz ten w jakikolwiek sposób użyty, zawsze będzie na cele wystawy obrócony. Włościanie mogą tylko posłać na okaz zboże, nabiał, bydło, konie i owce, lecz aby ich skłonić, aby z tego co na wystawę posłali, potrzeba wszelkie koszta za nich opłacić, gdyż inaczej ani jeden nic nie poszle, drobny zaś przemysł, którego utrzymanie na wystawie nic nie kosztuje, łatwiej może sobie zaradzić.

P. Józef Gizowski zgadza się z poprzednim mówcą, iż należałoby, aby włościanie wystawę obesłali, ale spostrzega, iż po opędzeniu kosztów z tych 100 zł. nic dla komitetu nie zostanie a ponieważ inne instytucje poparły datkami komitet, więc i oddział nasz, zawsze przodujący, niech w tym względzie w tyle nie zostaje.

P. Albin Rayski twierdzi, że w tej okolicy stan inwentarza włościańskiego jest lichy, i trudno pierwsze lepsze bydle włochate wysyłać na śmiech na wystawę, aby wykazać przez takie okazy całą nędzę. Przy znanem niedowierzaniu włościan, którzy się obawiać będą, aby przesłane na wystawę sztuki nie padły, z całego oddziału może się znajdzie ze 3 okazy godne wystawy, których przesłanie i utrzymanie kosztowałoby około 60 zł., zaś na utrzymanie zboża i nabiału nic nie potrzeba. Pozostanie więc jeszcze jakaś część dla komitetu, ale trudno przeznaczać coś więcej, kiedy nie ma pieniędzy.

P. Śmiałowski wnosi, aby z uchwalonych 100 zł., 50 zł. zaraz odesłać komitetowi, a 50 zł. użyć na obesłanie wystawy przez włościan.

P. Józef Gizowski przystępuje do tego wniosku, twierdząc, iż komitet potrzeba zasilić funduszami, aby mógł się wywiązać z zadania.

P. przewodniczący dodaje, iż dyrektor komitetu mówił, aby co oddział przeznaczy, nadesłać komitetowi, ponieważ utrzymanie bydła włościańskiego na wystawie komitet bierze na siebie.

P. Henryk Gurski przemawia za tem, aby nie zmieniać powziętej uchwały.

P. Doliniański twierdzi, iż 50 zł. na obesłanie wystawy przez włościan, jest za mało, wnosi więc, aby zatrzymać na ten cel całe 100 zł., a co braknie do pokrycia kosztów całej wystawy, to dodadzą ludzie dobrej woli.

P. Śmiałowski odpowiadając p. Gurskiemu, objaśnia, iż uchwalając 100 zł. na obesłanie wystawy przez włościan sądzono iż w tem objęty jest i drobny przemysł, który się z subwencji wyłącza, dlatego obstaje przy tem, aby dać komitetowi 50 zł., a 50 użyć na obesłanie wystawy dla włościan.

P. przewodniczący popiera ten wniosek, a dla uzyskania więcej funduszów należy wysłać odezwę do delegatów, aby popierali wystawę przez zbieranie składek, z czem się zgromadzenie zgodziło.

Delegat komitetu wystawy p. dr. Till dziękuje w imieniu komitetu za gorliwość i zajęcie się wystawą, i prosi nie tylko o poparcie pieniężne, ale i moralne, aby cel wystawy mógł być osiągniętym.

P. przewodniczący prosi p. delegata, aby oświadczył komitetowi, iż co się tylko da zrobić w tak ubogim naszym powiecie, wszystko się chętnie zrobi.

Następnie stawia wniosek Rady oddziału, aby nowo wybrani członkowie oddziału płacili co najmniej 2 zł. wkładki, zwłaszcza że i komitet centralny domaga się, aby i włościan nie uwalniać absolutnie od płacenia wkładek.

P. Śmiałowski dodaje, aby proponujący przyjęcie nowego członka, porozumiał się uprzednio z nim, czy i ile ofiaruje się płacić wkładki, aby przez to można liczyć, ile oddział może mieć dochodu i czy przyjąć się mający członek, nie jest może tak ubogim, iż nie będzie mógł żadnej wkładki opłacić.

Wniosek ten Rady oddziału przyjęto.

Następnie przyjęto trzech nowych członków do Towarzystwa.

W końcu z pepinierki oddziału sprzedano najwięcej dającemu dwie pary jagniąt i jednego knurka.

Zebranie zakończono losowaniem obrazów, narzędzi gospodarczych, nasion zboża i roślin okopowych.

Telegramy innych pism.

Wiedeń d. 28. czerwca. Hr. Potocki wyjeżdża jutro rano z Wiednia z powrotem do Lwowa.

Kardynał Kutscker przyjmowany był wczoraj uroczyście przez duchowieństwo.

Na wczorajszej konferencji u ks. Auersperga uchwalono zamknąć posiedzenie Rady państwa w sobotę; — formalne zaś odroczenie nastąpi dopiero w połowie lipca. Termin dla delegacyj dotąd jeszcze nie został stanowczo oznaczony.

Rząd odpowie dziś na interpelację klubu postępowego w kwestji wschodniej. Klub lewicy postanowił nie wnosić od siebie osobnej interpelacji, a natomiast wszcząć dyskusję nad dzisiejszą odpowiedzią rządu.

Wiedeń d. 28. czerwca. Izba panów przyjęła ustawę przeciw nadużyciom lichwiarskim bez rozpraw, uchwalając zarazem w skutek znakomitej mowy Schmerlinga, rezolucję, ażeby ustawę tę rozszerzyć na wszystkie prowincje monarchii i aby ograniczyć prawo wystawiania wekslów.

Wiedeń d. 28. czerwca. Według *Polit. Corr.* mieli się Turcy wśród wielkich strat cofnąć z Czarnogóry do Podgorycy.

Na całej linii Dunaju trwa gwałtowna kanonada.

Konstantynopol dnia 26. czerwca. Moskale zaczęli wczoraj z Dziurdżewa bombardować Ruszczuk, i celowali głównie na domy mieszkalne. Zapaliły się domy niemieckiego, francuskiego i angielskiego konsulatu, i 320 innych domów. Szkody w fortyfikacjach i baterjach bardzo nieznaczne. Wielu mieszkańców było zabitych lub zranionych. Moskiewski parowiec „Konstantyn" zatopił trzy handlowe statki pod Heraklią. Sułtan przesłał podziękowanie Ali-Saibowi i Sulejmanowi baszy.

Bukareszt dnia 26. czerwca. Mały oddział Moskali rekognoskował dziś z rana o 2 godzinie turecki brzeg Dunaju naprzeciw Kalaraszu. Moskale nie natrafili na żaden opór, gdyż Turcy opuścili swoje pozycje tak samo jak i Matczyn. Dzisiejsza kanonada między Oltenicą a Turtukaj była słabszą aniżeli wczoraj. Moskiewski jenerał Roth otrzymał ciężką ranę od odłamku granata. Ciągłe deszcze.

Turn-Sewerin 26. czerwca. Podróżni, którzy tu dziś wieczór przybyli, zapewniają, że Moskale istotnie usiłowali pod Nikopolem przejść Dunaj w wielkiej sile, lecz zostali stanowczo odparci, i doznali wielkich strat.

Rzym 26. czerwca. Porta zawiadomiła posłów, że w zatoce Suda (na Krecie) pozakładano torpedy i dla tego wejście do portu nocną porą jest wzbronionem.

Bukareszt 26. czerwca. Tulcza jest już w rękach Moskali, Hirsowę Turcy opuścili a Moskale ją zajęli.

Konstantynopol 26. czerwca. Donoszą, że Fahri-bej, były gubernator Tulczy, kierować będzie obroną na linii Kustendżie - Czernawoda. Tureckie wojenne okręty zawinęły już do portu w Kustendżie.

Bukareszt d. 25. czerwca. Siła Turków, którzy Moskalom po przejściu pod Braiłą opór stawili, wynosiła dwa bataliony, jeden szwadron i dwie baterje. Turcy przez Dojeni cofnęli się do Hirsowy, nie straciwszy żadnej armaty i nic z bagaży.

Ruszczuk d. 25. czerwca. Na północ Tyrnowy rozpoczęto roboty fortyfikacyjne pod kierunkiem Saida baszy.

U wejścia do portu smyrneńskiego założono liczne torpedy, aby miasto zabezpieczyć przed moskiewskiemi wojennemi okrętami, które krążą po morzu Śródziemnem.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dwie wiadomości, a obie niepewne, podały ostatnie telegramy. Pierwsza dotyczy walki między Turkami a Czarnogórcami. Podczas gdy tureckie telegramy donosiły o połączeniu się dnia 21. i 22. b. m. korpusu tureckiego, który pod Sulejmanem baszą wkroczył od Hercegowiny do Czarnogóry, z korpusem Ali-Saiba baszy, operującym od Spużu, i gdy nawet telegram z głównej kwatery Cetyni doniósł, iż dnia 23. b. m. przez dzień cały toczył się bój między wsiami Sanaice i Ninice (na pół drogi między Ostrogiem a Daniłowgradem), nagle *Stara Presse* podaje dwa telegramy z Raguzy, zaprzeczające, jakoby oba te korpusy się połączyły, i donoszący, że już 20. b. m. korpus turecki, od Spużu operujący, został odparty napowrót do Spużu, a korpus od Hercegowiny, doliną Zety postępujący, wyparty został przez Czarnogórców do Albanii, tak iż obecnie niema żadnego batalionu tureckiego na ziemi czarnogórskiej. Doniesienia te są z źródeł prywatnych i trudno im wierzyć, biorąc już tylko wewnętrzną ich treść i podane szczegóły. Korpus Sulejmana baszy postępował od Niksiczu dol. Zety. Jeźliby rozbity był dnia 23. bm. pod Sanaice i Ninice, to nie mógłby dalej tą doliną postępować, lecz cofać by się musiał napowrót ku Niksiczowi, zkąd wyszedł, aby tą doliną podać rękę Ali-Saibowi, pod Spużem stojącemu, i niemającemu dosyć sił, aby przełamać Czarnogórców i pójść w głąb Czarnogóry. Jeźli teraz źródła słowiańskie z Raguzy donoszą do *Pressy*, iż wyparto Sulejmana-baszę do Spuża, to działanie Czarnogórców byłoby dziwnego rodzaju, bo zmusiłoby Sulejmana-baszę iść naprzód w tym kierunku, który sobie wytknął. Być jednak może, że Sulejman z swym korpusem istotnie poszedł aż pod Spuż, ażeby tam pozostawić swych licznych rannych, i zaopatrzyć się w żywność, zanim przystąpi do dalszych operacyj na Cetynię, a Czarnogórcy wzięli ztąd pochóp do rozgłaszania po świecie, iż wyparli go do Spużu.

Druga wiadomość dosyć ważna dotyczy zamierzonej przez Moskwę przeprawy przez Dunaj poniżej Kalaraszu, tj. poniżej Silistrji. Pierwsze wiadomości o tej przeprawie mówiły tylko, iż oddział moskiewski przeprawił się na statkach, i znalazł obóz turecki opuszczony i pozostawione namioty. Namioty te miano spalić, i powrócić na brzeg rumuński z wiadomością, że Turcy się cofnęli. Późniejsze jednak telegramy donoszą, że we dwa dni później Moskale forsowali tam istotnie przeprawę, lecz że z wielkiemi stratami zostali odparci. A podług wiadomości, które w Wiedniu kursowały, straty te miały do 12 tysięcy ludzi wynosić.

Z tego by się zdawało, iż Turcy cofnąwszy się pozornie i pozostawiając swe baraki czy namioty, wyprowadzili w pole Moskwę. Ta myśląc, że łatwo jej w tem miejscu przeprawa się uda, podjęła tę przeprawę i poniosła klęskę. Nie wierzymy jednak, ażeby ta klęska aż 12.000 ludzi wynosiła. Prędzej o jedno zero mniej zginęło Moskwy.

Że Moskwa w tym punkcie ma interes wielki przeprawić się, to uczy rzut oka na mapę. Gdyby się jej powiodło w tem miejscu sforsować przeprawę, od razu cała obrona wału Trajana byłaby udaremnioną dla Turków, bo korpus ten moskiewski pojawiłby się od razu na tyłach linii Kustendże-Czernowoda, tak że nawet wycofanie się Turków z Dobruczy nie byłoby możebnem.

Domysł nasz iż straty moskiewskie nie mogły być tak wielkie, jak prywatny nasz telegram donosi, opieramy na okoliczności, iż chociażby Turcy istotnie most przerwali i Moskali na nim znajdujących się zatopili, to liczba zatopionych nie może więcej wynosić jak 500 ludzi, gdyż więcej ludzi na moście łyżwowym znajdować się równocześnie nie może. Do zadania zaś straty 12.000 trzeba by Turkom stoczyć wielką bitwę z przeprawionym już za Dunaj korpusem, a tymczasem telegramy doniosły tylko o odparciu przeprawiających się, t. j. o udaremnieniu przeprawy usiłowanej.

Pomimo wniesienia przez Hoffera i towarzyszy interpelacji w Radzie państwa o sprawę wschodnią, wątpliwą jednak rzeczą było, czyli większość dopuści do rozpraw nad tą interpelacją, t. j. czy nie zadowolni się ogólnikową zapewne odpowiedzią rządu. Telegram nasz wczorajszy doniósł, że klub lewicy wstrzymał się jeszcze do dzisiaj z decyzją, czyli i od siebie wnieść ma interpelację, a dzisiejszy znowu donosi, że klub lewicy zgodził się na zagajenie rozpraw nad odpowiedzią, jaką rząd da na interpelację w sprawie wschodniej. Będą więc znowu mieli delegaci nasi sposobność przemówienia ze stanowiska polskiego o sprawie wschodniej. Lecz czy skorzystają z niej?

Wiedeńskie dzienniki donoszą, że przystąpienie Serbii do akcji wojennej, jest niewątpliwem. Pewnem jest, że Serbia się zbroiła, i że po odjeździe Milana do Plojeszti, jeszcze większą czynność w tym względzie rozwinęła; są także niemylne znaki, że Moskwa i Serbia zawarły z sobą jakąś umowę, której jednakże nie ujęto w formę konwencji, lecz istnieje ona tylko jako przyrzeczenie dane księciu serbskiemu ze strony gabinetu moskiewskiego. Zapewniają, że w tych przyrzeczeniach niema mowy o tytule królewskim, tem marzeniu księcia Milana, ale tylko o zasiłkach pieniężnych na uzbrojenie i wojenne operacje.

W ostatnich dniach bardzo się ożywiła korespondencja między gabinetem wiedeńskim a angielskim, i sądzą, że wkrótce wiadomym będzie rezultat tych rokowań.

Bukareszt d. 28. czerwca. Wczoraj znowu przez dzień cały szedł silny ogień działowy na całej linii Dunaju. Car pozawczoraj udał się do Magurelli, zkąd wnoszą że tam teraz forsowana będzie przeprawa. Kogolniczano wyjeżdża do Wiednia.

Wiedeń dnia 28. czerwca. Rada państwa odroczoną będzie dnia 7. lipca. Klub lewicy postanowił głosować za zagajeniem rozprawy nad sprawą wschodnią.

Konstantynopol dnia 27. czerwca. Sprawozdanie Sulejmana baszy konstatuje, że Turcy w walkach z Czarnogórcami od 17. do 24. czerwca stracili 1500 w zabitych i rannych. Straty Czarnogórców są dwa razy tak wielkie.

Turcy pod dowództwem Mehmeta Alego pobili Czarnogórców pod Moraczą i ostrzeliwają tę miejscowość.

(Mehmet Ali operował od Kolaszinu. Widać z tego doniesienia, iż już wszedł w dolinę rzeki Moraczy, w powiat Piperi; p. r.).

Moskale usiłowali z leżących naprzeciw Totrakanu wysp przeprawić się na 20 barkach na brzeg turecki Dunaju, ale ich odparto (Totorkan, Totrakan lub Turtakaj).

Zapewniają, że Moskwa posunęła się już aż w okolice kolei Kustendże.

Poniedziałkowa depesza gubernatora Erzerum donosi o ponownej walce w okolicy Delibaby [zapewne 22. czerwca], w której Moskali odparto, zadawszy im wielkie straty.

Wyprawa kaukazka nie robi znaczniejszych postępów.

Londyn 28. czerwca. Prawie wszystkie dzienniki, mówiąc o ostatniej mowie Tiszy, podnoszą, że takowa była rozumna, pełna godności, i zasługuje na uznanie i poklask Europy. Namarkowane w mowie Tiszy bierne zachowanie się Austo-Węgier wobec wojny wschodniej przedstawione jest i jako dla Anglii naśladowania godne i wyrażona nadzieja, iż oświadczenia Tiszy powinneby uciszyć obawy angielskich alarmistów.

Petersburg dnia 28. czerwca. (Urzędowe). Z Osurgeti dnia 26. czerwca donoszą, że przy ruchu na pozycję Zichidsiri napotkały wojska nasze niespodzianie na liczne wojska tureckie. 11 oficerów jest zabitych i rannych.

Z Hazubany dnia 25. czerwca donoszą, że dnia 24. czerwca uderzyli Turcy na nasze prawe skrzydło i centrum pozycji Samebah. Walka toczyła się 8 i pół godzin. Turków z wielkiemi stratami odparto. Straty naszych 150 zabitych i rannych.

(Oba te biuletyny moskiewskie odnoszą się do walk pod Batum dnia 23. i 24. czerwca).

Z Okum d. 26. donoszą: Wczoraj ostrzeliwały parowce tureckie naszą pozycję Ilori; ale nasi strzelcy i artylerja ich odparła. (Ilori leży już w Mingrelii).

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Wiedeń dnia 28. czerwca. Posiedzenie Izby posłów. Minister-prezydent, książę Auersperg, odpowiadając na interpelację, oświadcza że ani ze strony Niemiec nie poruszono kwestji zaczepno-odpornego przymierza z Austrją, ani nic podobnego nie zaszło, a więc i odmowy być nie mogło. Minister-prezydent powtarza oświadczenie rządu z 4. maja, dane w jego ówczesnej odpowiedzi na interpelację Giskry; dodaje przytem iż rząd dał te oświadczenia nie w optymistycznem zapatrywaniu się na ówczesne stosunki, lecz w przewidywaniu ewentualności, które od owej chwili już nastąpiły, i stoi przy nich jeszcze i dzisiaj. Rząd jeszcze i teraz nie widzi powodu do wyjścia z neutralności w jakimkolwiek kierunku. I do dzisiaj pozostały nasze stosunki do obcych mocarstw te same co przedtem. Nie ma obecnie żadnego powodu do mobilizacji siły zbrojnej państwa. Lecz gdyby zaszły wypadki, któreby potrzebnem uczyniły wzmocnienie wojsk naszych u granic monarchii, zastrzega sobie rząd, i to nie w sprzeczności z dawniejszem swem oświadczeniem, lecz przeciwnie, w wykonaniu takowego, nawet w granicach neutralności zarządzić takie środki, których wymaga ochrona naszych bezpośrednich u granic państwa interesów. Okoliczność, iż rząd te środki dotąd uważał za niepotrzebne jeszcze i że uwzględniając finansowe stosunki i w tej chwili jeszcze bez nich obejść się zdoła, jest zarazem rękojmią, że rząd chwyci się takowych nie przedwcześnie i nie w większych rozmiarach, jak konieczność wymagać będzie: nie więcej i nie mniej. W tym duchu oświadcza rząd, iż cesarz dotąd nie widział się spowodowanym zarządzenia szczególniejszych środków wojskowych (żywe oklaski).

Bukareszt d. 28. czerwca. Telegram wielkiego ks. Mikołaja donosi: Dzisiaj dnia 27. czerwca z świtem dnia przeprawił się przez Dunaj pod Zimnicą ósmy korpus. Poprzedziła go 14ta dywizja. Bitwa trwa dalej. Nikopolis przez nas bombardowany, pali się. Już wszystkie wojska jenerała Zimmermana przeszły przez Dunaj pod Galaczem. Obsadzono Isakczę, Tulczę i Hirsowę.

(Już dotąd był czas do doniesienia jak się ta bitwa wczorajsze pod Sistową skończyła. Dotąd tego nie zrobiono. Więc widać, iż co najmniej wątpliwy był rezultat; pr. r.)

Konstantynopol dnia 28. czerwca. Prywatne depesze potwierdzają, iż w poniedziałek dnia 25 czerwca odnieśli Turcy walne zwycięztwo pod Zewin. Zapewniają, że do Dobruczy weszło 40.000 Moskali; obsadzili oni Babadagh.

(Walkę tę zapewne stoczył Muktar basza z dywizją Hejmana, ktory od Karsu wysłany był na pomoc Tergukasowi i już trzema dniami przedtem dotarł był do Mendżigert. p. r.)

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Petersburg dnia 27. czerwca. Z Marzy donosi urzędowy telegram z daty 26. czerwca: **Jenerał Tergukassow donosi, że 21. czerwca na wojsko jego uderzyło pod Dajar, 20 batalionów, 12 dział i 4.500 konnicy tureckiej. Walka trwała 10. godzin. Turcy zostali odparci, chociaż straty moskiewskie są wielkie.** Pięćdziesiąt szeregowców, 15 oficerów zabitych, 365 żołnierzy rannych. Wojska moskiewskie walczyły w pozycji, rozciągającej się na 5 wiorst, świetnie z przemagającym nieprzyjacielem. Ogień działowy był wyborny i celny. Dnia 22. czerwca. nastąpiła potyczka, po której Turkom pozwolono na stanowiskach moskiewskich zbierać zwłoki zabitych. Pod Karsem ustawiono 9 nowych baterji o 36. działach; 24. czerwca stracili Moskale dwóch zabitych i 14 rannych.

Rzym d. 27. czerwca. Moskiewski reprezentant dyplomatyczny przy Stolicy apostolskiej, książę Urussów, przyjmowany dzisiaj przez papieża, składał mu gratulacje z powodu jego sekundycyj biskupich.

Bukareszt dnia 27. czerwca. Izby zamknięto. Orędzie księcia wskazuje na zachowanie się Turcji wobec Rumunii i jak naród i Izby wszelkie wyczerpały środki, ażeby do jakiegoś ułożenia się doprowadzić, a potem prawo kraju oddały pod opiekę sprawiedliwości mocarstw gwarancyjnych. W końcu przypomina książę proklamowaną przez Izbę niepodległość, dla której utrzymania użyczyły Izby środków rządowi.

Wiedeń dnia 27. czerwca. Podług wiadomości nadeszłych tu z nad Dunaju, **straty** Moskwy przy niendalej przeprawie pod Kalaraszem są ogromne. Turcy przerwać mieli swym ogniem most, część Moskwy spadła w Dunaj, a część druga, która już przeszła most, wpędzona być miała do Dunaju. Zginąć miało około 12.000 ludzi.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 28 czerwca 1877.

godzina 10 minut 43 przed południem.

Akcje kred.	142.60	Anglo-austr.	66.75
Kolej Kar. Lud.	213.25	Kolej połud.	—.—
Napoleondor	10.05.	Usposobienie, cisza.	

WIEDEŃ 28 czerwca 1877.

godzina 2. minut 30. po południu.

Losy kredytowe	163. —.	Węgier. kred.	132.50
Akcje fran.-aust.	— —.	Anglo-austr.	67.50
Unionsbank	46.—.	Kolej Kar. Lud.	213.—
Nordbahn	193.—.	Kolej połudn.	73.—
Kolej Alföld.	102.50.	Kolej Elżbiety	142.—
Kolej Lw.-czer	108.—.	Węg. Nordostb.	96.—
Rudolfsbahn	111.50.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	62.—.	Galic. indemniz.	84.50
Losy z r. 1864	130.75.	Kolej siedmiog.	83.50
Verkehrsbahn	78.—.	Losy tureckie	12 25
Węg. galic. kolej	85 50.	Kolej państw.	228.75
Bankverein	58.—.	Losy węgier.	72.—
Kolej Albrechta	32.—.	Marki niemieckie st.	61.75

Rosyjski rubel papierowy 1.34.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 27. czerwca. Russ. Banknoten 215.75. Credit. Act. 229.50. Lombarden 118.—. Galizier 85.10. Staatsbahn —.—. Rumänier 12.40. Oesterr.-Banknoten 161.50. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po	83 15	83 50
4% „ „ po	76 75	77 50

Lwów, dnia 28. czerwca 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 6 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy), o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 3); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 5 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3; wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 28 czerwca.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
(bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	212 50	215 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	107 —	110 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	25 —	29 —
Banku kred. gal. po 200 zł	220 —	24 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
(bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 85	83 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 25	77 25
„ „ „ 5 pr. okres	82 85	83 60
Banku hip. gal. 6 pr.	86 —	87 —
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr w. a.	87 50	89 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. st. rol. kred. zakł. dl Galicji i Bukowiny 6 p. losowanie w 15 lat	90 10	91 20
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	84 25	85 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89 —	91
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 95
Dukat cesarski	5 86	5 98
Napoleondor	10 —	10 12
Pół imperjał rosyjski	10 15	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierow	1 33½	35½
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	61 30	62 30
Srebro	109 50	111 50
Kupony w srebrze	109 —	111 25
Wiedeń, 26 czerwca.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	60 30	60 45
„ „ w sreb. 5 „	65 60	65 85
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.	315 —	317 —
1839 ½ losu	315 —	317 —
1854 po 250 zł. 4 p	108 75	109 25
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	111 —	111 50
1860 „ 100 „ „ „	118 50	119 —
1864 „ 100 „ „	129 75	130 25
Renta złota 4 pct.	71 75	71 90
Listy zast. dom. po 120 5 „	140 50	141 —
Oblig. indem. (100 zł		
Galicyjskie	84 25	85 —
Bukowińskie	82 —	82 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 „ 5 proc.	97 50	98 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	71 75	72 25
Turecka poż. kol. po 400 fr	12 50	12 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	66 50	67 —
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	140 75	141 —
Zakł. kr. węg. 200 zł.	130 75	131 —
Tow. esk. n. aust. po 500 zł	670 —	680 —
Franco-austr. po 100 zł	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł	780 —	782 —
Banku pow. aust. po 200 zł	—	—
Unionbank po 140 zł.	46 —	46 50
Vereinsbank po 100	—	—
Verkehrsb. pow. po 140 zł	78 —	78 50
Wied. bankver. po 100 zł	— —	56 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	31 —	35 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb	101 50	102 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ k	142 —	142 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1930	1940 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	121 —	121 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	212 75	213 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	109 50	110 50
Mor. Śl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr	1·2 75	13 25
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	110 75	111 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	84 —	84 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	227 50	228 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	74 50	75 50
Tramway wied. po 200 zł.	97 —	98 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	84 50	85 —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	96 25	95 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	—
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	92 —	93 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. s	106 —	106 50
„ spłac. w 88 lat 5 pr w. a	87 50	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 pr w. a	83 —	84 —

	płacą zł. w. a	żąda zł. w. a
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80—	82—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	86—	8650
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	88	8850
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—
„ „ „ w. a.	97—	9720
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pr. 100 zł.	6750	68—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	6550	6575
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w.	3—	9350
„ em. 1862 5 pr.	9075	91—
„ em. 1870 5 pr	8325	8375
„ em. 1872 5 pr.	8525	8575
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k	10150	10175
„ „ 5 pr. w. a	98—	9·50
„ „ 5 pr. sr.	0725	10775
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	10250	— —
„ II. em. 5 pr.	9975	10025
„ III. em. 1871 300	9725	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	94—	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7550	76—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7240	7·80
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	6350	6375
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1870 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7625	7675
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7250	73—
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7025	7050
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	5970	60—
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16225	16275
Klary po 40 zł. m. k.	2950	3050
Keglevich po 10 zł. m. k.	12—	13—
Krakowska po 20 zł.	1475	15—
Palffy po 40 „ „	2850	29—
Rudolfa po 10 „ „	1350	14—
Ks. Salm po 40 „ „	3975	4025
St. Genois po 40 „ „	2875	29—
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	19—	20—
Waldstein po 20 zł. m. k	22·0	2275
Windischgrätz po 20 zł. „	2475	25—
Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	6140	6150
Frankfurt 100 mark	6140	6150
Hamburg 100 mark. mark	6140	6150
Londyn 10 ft. sterl.	12610	12640
Paryż 100 frank.	5215	5025

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.